

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY.

M J R. ROUCAUD
Z FRANC. MISJI WOJSK.

**POCHÓD NIEMCÓW
NA PARYŻ
I BITWA NAD MARNA**

NA PODSTAWIE MATERJAŁÓW NIEMIECKICH



Kolekcja
Emila Kornasta

WARSZAWA 1922

NAKŁADEM GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ.

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY.

M J R. ROUCAUD
Z FRANC. MISJI WOJSK.

POCHÓD NIEMCÓW NA PARYŻ I BITWA NAD MARNA

NA PODSTAWIE MATERJAŁÓW NIEMIECKICH



**Kolekcja
Emila Kornasia**

WARSZAWA — 1922
NAKŁADEM GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ.

+ 4480



CM KEK

329613

Opracowanie Referatu historyczno-wojskowego W. I. N. W.

Zakł. Graf. Szt. Gen. Nr 3055. 2.000. 10. V. 22.

Akc. D1 nr/201 CM

POCHÓD NIEMCÓW NA PARYŻ I BITWA NAD MARNĄ.

Niemiecki plan działań na wypadek wojny z Francją i Rosją opierał się na zasadach następujących:

Armja rosyjska, wobec braków organizacji i wskutek niedość rozwiniętej sieci kolejowej, będzie w stanie rozpocząć działania masą swych sił nie wcześniej, jak w 5 — 6 tygodni po ogłoszeniu mobilizacji.

Korzystając z przewagi stanowiska centralnego, armja niemiecka uderzy najprzód na armję francuską, zniszczy ją lub unieszkodliwi, poczem przerzuci większość swych sił na front wschodni. Do tego czasu ochrona Prus Wschodnich i Śląska powierzona będzie siłom jaknajmniejszym, które ewentualnie oprą się o twierdze położone nad Wisłą i Odrą. Natomiast armja austro-węgierska podejmie działania zaczepne, wnosząc zamęt w koncentrację Rosjan i osłaniając pośrednio wschodnie prowincje Niemiec.

Trzeba zaznaczyć, że plan ten nie uzyskał jednomyślnej zgody w niemieckiej głównej kwaterze. Istniało bowiem zdanie, że lepiej przyjąć wobec Francji postawę obronną, a połączone siły Austrii i Niemiec zwrócić przeciw Rosjanom, których można było zaskoczyć w trakcie mobilizacji i skończyć przedewszystkiem z nimi. Wogezy i umocnienie w Lotaryngji zapewniały niemieckiej obronie na zachodzie znakomite punkty oparcia. Obrona wobec Rosji natomiast musiała liczyć się z wydaniem Prus Wschodnich i części Poznańskiego na łup inwazji rosyjskiej. Zresztą zbyt wiele wspomnień historycznych wiązało się z wschodnimi prowincjami Niemiec, zwłaszcza z Prusami Wschodnimi i ich stolicą Królewcem, niegdyś miejscem koronacji pierwszych królów pruskich, aby ten wzgląd uczuciowy mógł być rzeczą obojętną. To też wyrze on później wpływ niezaprzeczonej, może decydujący nawet.

Mimo to wszystko przyjęto jednak plan działań zaczepnych przeciw Francji, opracowany swego czasu przez marszałka Schlieffena, komentatora bitwy pod Kannami, teoretyka operacji, prowadzącej do zupełnego zniszczenia przeciwnika przez otoczenie.

Armja francuska ma na prawem skrzydle oparcie w neutralnej Szwajcarii, która górzysty swój kraj może obronić z łatwością własnymi siłami. Pozatem Wogezy i linja twierdz nad Mozela i Mozą stanowią poważne przeszkody dla ofensywy niemieckiej. Natomiast francuskie skrzydło lewe znajdzie się bez oparcia na równinach Pikardji, Artois i Flandrji, gdyż nieprawdopodobnem zdaje się być oparcie go o wybrzeże kanału La Manche. To właśnie odsłonięte skrzydło armja niemiecka, rozwinięta szeroko na zachód, ma starać się zwinąć przez Mozę, Aisnę, Marnę i Sekwanę, odrzucając ją przez Fontainebleau na płaskowzgórze Langres i nad granicę szwajcarską, gdy tymczasem siły mniejsze, działające zaczepnie czy też obronnie, mają przeszkodzić Francuzom w wyjściu z ich strefy umocnień na prawem skrzydle.

Była to koncepcja potężna, nasuwająca jednak kilka ważnych zagadnień. Dla pochwylenia lewej flanki Francuzów trzeba było przejść przez Belgię. Miano rzecz tę osiągnąć drogą dyplomatyczną; nie była ona zadaniem wojskowych. W każdym razie armja belgijska mogła być zniesiona nagłym napadem i przeszkoda ta (100.000 ludzi i 275 dział) nie była tego rodzaju, by przeważyc korzyści, jakie zapowiadał plan powyższy. Za Belgią jednak spotkanoby napewno Anglików. Czy można było im narazić się w ten sposób. Takie narażenie się nie zdawało się być niepodobieństwem. Zresztą wszyscy wojskowi rzeczoznawcy niemieccy—a w Niemczech przedwojennych śledzono uważnie manewry armji angielskiej—zgodnie odmawiali jej większej wartości. Czy armja ta zdąży nadejść na widownię, zanim los jej sprzymierzeńców zostanie rozstrzygnięty? Niemcy spodziewali się, że nie.

Jak wiadomo, jednym z najważniejszych warunków powodzenia działań jest szybkość. Otóż szybkość ma pozwolić na zniesienie za jednym zamachem armji belgijskiej, na

przejsie pod nosem Anglików i pochwycenie lewego skrzydła Francuzów, na odebranie im wszelkiej swobody działania, na zostawienie im dwu tylko możliwości: przyjęcia walnej bitwy lub odwrotu w kierunku, narzuconym przez Niemcy. Co więcej, rozmach armij niemieckich jest tak znaczny, że od samego początku wszystkie siły niemieckie na zachodzie wejdą w linię. Naczelne dowództwo, chociaż ograniczyło do minimum siły na froncie wschodnim, nie może jednak utworzyć dostatecznego odwodu; jest on zresztą niepotrzebny wobec tego, że sama siła operacji ma wystarczyć do spowodowania rozstrzygnięcia. Trzeba jednak, aby wszystkie części armji napierały z jaknajwiększą gwałtownością, bezwzględnie wiążąc całą armję nieprzyjaciela. Ponieważ niemieckie naczelne dowództwo z góry jest pozbawione możności wkroczenia i kierownictwa podczas samego marszu armji raz rzuconej naprzód, przeto trzeba narzucić taką samą beczynność dowództwu francuskiemu. Niemiecka główna kwatera jest przeświadczona, że tak się stanie i ma niewzruszoną wiarę, że niemieckie narzędzie wojny przewyższa narzędzie, jakim rozporządza naczelne dowództwo francuskie. Wiara ta stanowi dogmat tak silny, że w ciągu działań główna kwatera trzymać się będzie śmiało w wielkiej odległości od armji, rzadko tylko wkraczając przez swoje wytyczne, tak, że dowódca prawego skrzydła, Kluck, mając niedostateczne wiadomości o ogólnym postępie operacji, rozmyśla z góry, jak zadać klęskę całej armji francuskiej.

„Każde powodzenie, mówi jeden z autorów niemieckich, jest wynikiem łańcucha poszczególnych działań; jeśli brak jednego ogniwa, łańcuch zostaje zerwany, a sukces—chybiony“. Naczelne dowództwo niemieckie sądziło do ostatniej chwili, że jego podwładni byli w stanie ukuć ten łańcuch tak, by trwałość żadnego z ogniw nie była wątpliwą.

Załączona tablica podaje skład armij niemieckich na froncie zachodnim, przewidziany w planie koncentracji. Przedstawia się on jak następuje.

Prawe skrzydło, manewrowe, złożone z trzech armij, obejmuje 2 korpusy jazdy, 11 korpusów armji, 8 korpusów

rezerwowych. Siły te są przeznaczone do działań rozstrzygających; mają one oskrzydlić lewą flankę Francuzów i odrzucić ich nad granicę szwajcarską.

Grupa środkowa, złożona z dwóch armij, ma postępować w miarę posuwania się prawego skrzydła. Skład: 1 korpus jazdy, 7 korpusów armji, 4¹/₂ korpusów rezerwowych. Lewe skrzydło tej grupy jest wzmocnione dlatego, że tworzy naprzeciw Verdun stałą oś, wokoło której ma obracać się skrzydło prawe.

Grupa lewoskrzydłowa obejmuje również dwie armje; 1 korpus jazdy, 6 korpusów armji, 2¹/₂ rezerwowych. Ma ona wiązać wroga nad Mozą, w Wogezach i Alzacji.

Siły te wynoszą ogółem 10 dywizyj jazdy, 72 dyw. piechoty, i 6 dyw. zapasowych i są wyposażone w ciężką artylerję, przeznaczoną do zwalczania twierdz. Za nimi postępują formacje landwery i landszturmu, dla ochrony komunikacji armji. Cała ta masa ma zalać ziemię francuską i część obszaru Belgji.

Naczelnym wodzem armji był nominalnie Wilhelm II. Władza rzeczywista spoczywała w ręku głównej kwatery, na której czele stał szef sztabu generalnego Moltke. W źródłach niemieckich osoba cesarza występuje bardzo mało. Hausen przedstawia go nam, idąc za Falkenhaynem, jako człowieka „poważnego, świadomego swej ciężkiej odpowiedzialności, lecz wierzącego w ostateczne powodzenie“. Być może, że wpływ jego zaznaczył się w chwili, gdy wobec zagrożenia Królewca przez Rosjan niemieckie naczelne dowództwo powzięło decyzję wzmocnienia frontu wschodniego kosztem sił działających we Francji.

Moltke obowiązki szefa sztabu generalnego pełnił od roku 1906. „Nie stał on, pisze jeden z autorów niemieckich, na wysokości zadania, jakie ma do spełnienia wódz nowoczesnej armji. Genjusz starego Moltkego nie był mu dany. Los nie chciał, aby stał się podobny do swego stryja, tak jak los nie dał Napoleonowi w bratanku godnego następcy na tronie francuskim“.

Olbrzymia praca na początku kampanji, względne niepowodzenie planu działań przy końcu sierpnia i w początkach

września, niebezpieczeństwo położenia na wschodzie, wszystko to wywołało u niego silny rozstrój nerwowy, który zaciemnił jego umysł.

Na czele każdej armji stali najlepsi generałowie cesarstwa niemieckiego, w czasie pokoju inspektorzy armij wyznaczani już wtedy do objęcia wyższych dowództw.

Generał-pułkownik von Kluck, inspektor VIII. inspekcji armji, dowodził armją I., stojącą na skrajnym prawem skrzydle. O śmiałym temperamencie kawalerzysty, przygotowywał się on od szeregu lat do swej decydującej roli. Rozumiał w zupełności całą doniosłość strategiczną swego zadania i z tego punktu widzenia właśnie usiłował ciągle doprowadzić swą akcję do dobrego wyniku. Celem jego miało być osaczenie lewego skrzydła Francuzów. Starając się wciąż uwolnić z pod wpływu swego sąsiada, Kluck, zajęty raczej stroną taktyczną swego zadania, ilekroć odzyskał swobodę działania zwracał ją zawsze na poszukiwanie lewej flanki wymykającego się przeciwnika, zapuszczając się coraz dalej na zachód a myśląc, że ją pochwycił, chciał obejść ją zupełnie z jaknajwiększą szybkością. Pod swemi rozkazami miał on najlepsze wojska niemieckie: żołnierzy z Brandenburgji, Pomorza i Szleswigu. Jego bezpośredni podkomendni to w przyszłości dowódcy armij niemieckich, jak von der Marwitz, dowodzący korpusami jazdy, von Linsingen—II. korpusem, Sixt von Arnim—IV., von Lochow—III., von Quast—IX..

Wojskom swym Kluck daje zadania olbrzymie i wymaga wysiłków niesłychanych. Tak dowódcy jak wojska I. armji niemieckiej były sprawne, pełne zapału i przeniknięte nawskroś duchem zaczepnym.

Generał-pułkownik von Bülow, były inspektor III. inspekcji armji, dowodził II. armją. Był on typem generała pruskiego, urzędowy w tonie, ostry wobec podwładnych. Jego instrukcje dawane wojskom znajdowały bezwzględny posłuch. Bülow był przeznaczony na następcę Schlieffena jako szef sztabu generalnego. Przeszkodziły w tem jedynie sprzeczności charakteru między nim a Schlieffenem. Mimo to uchodził on za jednego z najtęższych generałów w wojsku. Z tego też powodu w ciągu

pierwszych tygodni wojny podporządkowywano mu kilkakrotnie I. armję. Nie tak zapalny, jak Kluck, hamował on często ducha zaczepnego w ostatnim. Stosunki z dowódcami I. i III. armji odślaniają ciężki charakter Bülowa. Nieraz, przypisując własnej akcji znaczenie pierwszorzędne, próbował on wyzyskać na swą korzyść działanie sąsiadów.

Generał pułkownik baron von Hausen, były minister wojny królestwa saskiego, stał na czele III. armji, złożonej prawie wyłącznie z oddziałów saskich. O ile sądzić można z jego raportu działań, był to umysł ciaśniejszy niż Kluck i Bülow. Podczas jego dowództwa, które zakończył nad Marną, zatrwały mu życie ciągle wołania o pomoc, zwracane przez sąsiadów; raczej z braku charakteru niż z koleżeństwa Hausen starał się zawsze wypełniać te prośby. A gdy na niego przyszła kolej proszenia o pomoc, spotkał same odmowy, o czym wspomina z goryczą. Mając na prawo od siebie Prusaka Bülowa na lewo zaś księcia Wirtemberskiego, Hausen chętniej wspiera drugiego niż pierwszego. Najgorsza przygoda spotkała go pod Reims, zbombardowanem przez artylerję pruską 2. dywizji grenadierów, już po zajęciu przez dywizję saską. Nikt nie pomyślał potem o słowie wytłumaczenia lub usprawiedliwienia. „Co za hałas powstałby, mówi Hausen, gdyby tak naodwrot artylerja saska zbombardowała miasto zajęte przez gwardję pruską“.

Zbiegiem okoliczności w bitwie nad Marną armji jego dostała się jedna z ról głównych. Hausen spostrzegł to za późno; rzucał wprawdzie swe wojsko do boju śmiało, lecz przede wszystkim z myślą o poparciu sąsiadów wołających o pomoc.

Pozostali dowódcy armij: ks. Wirtemberski, dowódca IV. armji, niemiecki następca tronu dowodzący armją V., następca tronu bawarski na czele armji VI., a wreszcie dowódca VII. gen. von Heeringen — w tych dniach sierpniowych i wrześniowych grali role mniej ważne. Ograniczymy się do podania z ich działań tylko rzeczy potrzebnych dla zrozumienia wydarzeń.

Niemieckie naczelne dowództwo miało pełne zaufanie do swych dowódców armij. Plan działań znany był każdemu

z nich i każdy go przestudjował. Jak się zdaje, naczelne dowództwo z góry już z własnej woli miało zamiar jak najmniej wkraczać w przeprowadzenie działań. Tą troską o szanowanie inicjatywy dowódców armij tłumaczy się niewątpliwie oddalenie od frontu, w jakim znajdowała się główna kwatera naczelnego dowództwa. Zrazu w Moguncji, a później od 30 sierpnia w Luksemburgu, miała ona w zasadzie znosić się z armjami za pomocą telegrafu radjo. Wyjazdy szefa sztabu generalnego były rzadkie, tak samo jak wysyłanie oficerów łącznikowych.

Wskutek tego oddalenia i pośpiesznego marszu prawego skrzydła nie można było urządzić połączenia telefonicznego między główną kwaterą naczelnego dowództwa a głównymi kwaterami armij. Tymczasem, jak zaznacza Kluck, stacje radjo w armjach były już przeciążone służbą łączności pomiędzy sąsiednimi armjami i korpusami jazdy.

Wynikiem tego było, że wymiana myśli między naczelnym dowództwem a dowództwami podległymi stała się prawie niemożliwą i zorientowanie tych dowództw w ogólnym położeniu było niedostateczne. Dopóki armja francuska cofała się tylko, dotąd energiczna akcja lokalna wystarczała, by rozwikłać trudności, lecz z chwilą gdy przeciwnik odzyskał swobodę działania i manewru, inicjatywa niższych dowództw stała się bezskuteczną a nawet niebezpieczną.

Mówiąc o organizacji wyższych dowództw niemieckich, trzeba tu jeszcze dodać, że dowódca I. armji Kluck, miał pierwszą rozmowę ze swoim szefem sztabu, generałem von Kuhlem, 2 sierpnia 1914 r.. Kuhl poprzednio prowadził oddział zachodni w sztabie generalnym. Taka improwizacja zdumiewa. Mimo to harmonja między obu generałami była zupełna. Gdy przypomnimy, że Hindenburg i Ludendorff poznali się dopiero 23 sierpnia w chwili gdy rozpoczęli wspólną pracę na dworcu w Hanowerze, oraz, jakie wyniki dała ta współpraca, wówczas musimy podziwiać owoce jednolitej doktryny w niemieckim sztabie generalnym.

Coprawda w obu wypadkach doktrynę tę stosowali ludzie o rzeczywiście wyższym umyśle.

Nie jest zadaniem tego studjum notować dzień po dniu pochód armij niemieckich od strefy koncentracji aż nad Marnę. Ograniczymy się do podania głównych momentów tego pochodu, śledząc myśl wyższych dowódców, zaznaczając jej rozwój i jej działanie w ciągu przesilenia, zakończonego klęską wojsk niemieckich.

1. Faza działań. Unieszkodliwienie armji belgijskiej.

By przeprowadzić swój olbrzymi ruch oskrzydłający przeciw lewemu skrzydłu Francuzów, I. i II. armja niemiecka miały posuwać się na północ od Mozy powyżej Namur, podczas gdy III. armja miała osiągnąć rzekę między Namur i Givet. Mając dosyć czasu, armja belgijska, wzmocniona ewentualnie posiłkami angielsko-francuskimi, mogłaby bronić linii Mozy opierając się o obie twierdze, opóźniając w ten sposób marsz prawego skrzydła Niemców, i czynić akcję jego bezskuteczną. Aby temu zapobiec niemiecki sztab generalny od pierwszego dnia wojny tworzy grupę pod rozkazami generała von Emmicha, która ma zadanie zdobyć twierdzę Liège i otworzyć w ten sposób drogę dla I. i II. armji. Atak twierdzy rozpoczyna się w nocy z 5-go na 6-go sierpnia: Ludendorff przydzielony jako kwatermistrz II. armji do generała Emmicha, wkracza do twierdzy na czele brygady, lecz załoga trzyma się w dalszym ciągu w fortach; by ostatecznie otworzyć sobie przejście, Niemcy muszą prowadzić park oblężniczy z działami 42 cm.; I. i II. armja może rozpocząć marsz swój po tamtej stronie Mozy dopiero 15 sierpnia.

To opóźnienie pod Liège pozwoliło dokonać mobilizacji i koncentracji wojsk belgijskich. Meldowano również nadejście jazdy francuskiej. Niemiecki sztab generalny nie może liczyć odtąd na zaskoczenie wroga. Aby unieszkodliwić armję belgijską, trzeba stoczyć z nią bitwę.

17-go sierpnia wiadomości otrzymane przez I. i II. armję każą spodziewać się, że armja belgijska przyjmie bitwę na linii rzeki Ghete. Wniosek ten pociąga za sobą dwie konsekwencje.

1. Naczelne dowództwo niemieckie oddaje I. i II. armję oraz II. korpus jazdy pod rozkazy Bülowa. To podporządkowanie nieuzasadnione odczuł gorzko Kluck. „Dowództwo I. armji, powiada w swoich wspomnieniach, krok ten uważało za zarządzenie, które będzie najwyższą przeszkodą w prowadzeniu armji. Daleko lepiej było dać zamiast tego w odpowiedniej chwili instrukcję obu armjom podporządkowując jednocześnie I. armji korpus jazdy Marwitza. Można było przecież przypuszczać, że II. armja oparta na obu skrzydłach postara się rozwiązać zadanie swe raczej z punktu widzenia taktycznego, gdy tymczasem I. armja sprobuje rozwiązać swe zadania, w owej chwili ważniejsze, z punktu widzenia strategji“. W ten sposób od pierwszych dni wyłaniają się rozbieżności które zaważą ciężko na prowadzeniu działań.

2. II. armja rozwija się, wysuwając swój korpus 2-ej linii X. rezerwowy w pierwszą linię i tracąc przez to czas. Cel naczelnego dowództwa wyrażony w rozkazie z 17-go sierpnia jest następujący: Odciąć od Antwerpji siły nieprzyjaciela meldowane na stanowisku między Diest, Tirlemont i Woewre poczem ruszyć obydwoma armjami z linii Bruksela-Namur, osłaniając się w dalszym ciągu od strony Antwerpji.

Jednakże armja belgijska unika ciosu i cofa się w kierunku północno-zachodnim na Antwerpję, od której chciano ją właśnie odciąć. Armje niemieckie maszerują dalej, odrzucając belgijskie straże tylne; w walkach z 4. i 9. d. j. niem. ponosi znaczne straty francuska 5. dywizja jazdy. 20 sierpnia IV. korpus I. armji zajmuje Brukselę.

Mimo to cel właściwy nie zostaje osiągnięty gdyż nie zniszczono sił głównych armji belgijskiej i trzeba będzie zostawić przeciw niej poważne siły. Kluck, któremu przypadł w udziale główny wysiłek w celu zniszczenia armji belgijskiej, uwydatnia z przyjemnością strony dodatnie tego szybkiego marszu odbywającego się z nieoczekiwaną łatwością; mimo to musi dodać, że „nie udało nam się pobić rozstrzygająco Belgów i odciąć ich od Antwerpji, gdyż mimo energicznego miejscami oporu potrafili cni zawsze wycofać się zawczasu... Mobilizacja i koncentracja nasza, przeprowadzona o 3 dni

wcześniej, pozwoliłaby niewątpliwie osiągnąć sukces bardziej rozstrzygający. Zyskanie na czasie znaczy na początku wojny bardzo wiele, a w pewnych wypadkach wszystko; Napoleon powiedział: szybkość, szybkość!.

Jako załoga w Liège została 13. dyw. rezerwowa VII. korpusu.

2. Faza działań. Styczność z Francuzami. Walka z armją angielską.

Wieczorem 20 sierpnia położenie trzech armij niemieckich było następujące (szkic 1):

I. armja (kwatery główna w Lowanjum) ma trzy korpusy w pierwszej linii: IV., III., IX.; ich oddziały czołowe stoją w okolicy na zachód od Brukseli, aż do Oham. II. korpus cofnięty w schodzie na prawem skrzydle w Wilworde; w drugiej linii III. korpus rezerwowy zwrócony frontem przeciw armji belgijskiej przed linją rzeki Dyle. IV. korpus rezerwowy stoi za centrum armji pod Tirlemont. 2. dyw. jazdy wydzielona z korpusu Marwitza do Wolwerthen rozpoznaje na północny — zachód i w kierunku Antwerpji.

II. armja (główna kwatera w Jodoigne) łączy na prawym skrzydle do I. armji w Waterloo. Front jej trzymają; VII.—X. korpusy rezerwowe, X. korpus armji, oraz gwardja. Siły te rozciągają się aż na północny front twierdzy Namur, obserwowanej przez jedną dywizję gwardji. Korpus rezerwowy gwardji, pozostający dotąd na południe od Mozy, otrzymał rozkaz przejścia rzeki. Przed frontem II. korpus jazdy (z wyjątkiem 2. dyw. jazdy) rozpoznaje na Marbais. W drugiej linii VII. korpus rezerwowy (bez 13. dywizji) maszeruje za VII. korpusem armji.

III. armja (kwatery główna w marszu) osiągnęła linje Spontin — Celles, XII. korpusem rezerwowym, XII. i XIX. armji. Na prawym skrzydle XI. korpus jest skierowany na południowo-wschodni front twierdzy Namur dla zluźnienia tam korpusu rezerwowego gwardji. Oba te korpusy, wzmocnione ciężką artylerją i wyposażone w sprzęt oblężniczy są

przeznaczone pod rozkazami generała von Gallwitz do natarcia na Namur.

I. Korpus jazdy (von Richthoffen) walczył już z Francuzami pod Dinant i rozpoznaje przed frontem III. i IV. armji.

Rozkaz naczelnego dowództwa otrzymany 20 sierpnia opiewał: „Jego Cesarska Mość rozkazuje: I. i II. armja przegrupuje się na linii osiągniętej dnia 20-go, osłaniając się od strony Antwerpji. Jaknajprędzej rozpocząć natarcie na Namur. Należy zespolić natarcie na centrum przeciwnika znajdującego się na zachód od Namur z akcją III. armji na linię Mozy między Namur i Givet. Obaj dowódcy armji mają działać we wzajemnem porozumieniu. Przy dalszych działaniach prawego skrzydła należy użyć silnych oddziałów jazdy na zachód od Mozy.

W rezultacie I. korpus jazdy odciąży front III. i IV. armji i rozpocznie swój ruch, obchodząc Namur od północy. Z chwilą przejścia na północny brzeg Mozy I. korpus jazdy przejdzie pod rozkazy II. armji“.

Trzeba podnieść tu przedewszystkiem powściągliwość ze strony głównej kwatery naczelnego dowództwa, które w ręce dowódców armji zdaje troskę o uzgodnienie obu tak ważnych uderzeń. Jakikolwiek były motywy takiego zachowania zobaczymy, że uzgodnienie to nie było rzeczą łatwą. Prowadzenie działań tych zachowało wskutek tego charakter wahania.

Przed rozpatrzeniem następstw tego rozkazu trzeba zobaczyć, w jakim świetle dowództwo patrzyło na położenie wroga.

Podług wiadomości podanych przez naczelne dowództwo: „Nad Mozą między Namur i Givet znajduje się I. i II., a może i X. korpus francuski. Na południe od Sambry między Namur a Maubeuge w marszu są siły nieprzyjaciela, z których jeden lub najwyżej dwa korpusy dojdą 22-go w pobliże Sambry.

Na zachód od linii Charleroi-Fumay około trzech korpusów; w składzie ich prawdopodobnie dywizje rezerwowe, 20-go nie doszły one jeszcze do linii Philippeville-Avesne.

Trzeba liczyć się z wylądowaniem Anglików w Boulogne i z udziałem ich od strony Lille.

Główna kwatera jest jednakże zdania, że to wylądowanie nie objęło jeszcze sił znaczniejszych“.

Według tych wiadomości dowódca II. armji może przypuszczać, że tylko jedno lewe skrzydło nieprzyjaciela maszeruje nad Sambrę, osłaniane prawdopodobnie na flance przez Maubeuge. Tego właśnie przeciwnika powinno się związać II. i III. armją i obejść go armją I. Przeciw Belgom, którzy cofnęli się do obozu warownego w Antwerpii, wystarczy korpus obserwacyjny. Anglicy nie są w stanie nadejść w tej chwili. Głównem zadaniem będzie najprzód stwierdzić, gdzie się znajdują i w danym razie opóźnić ich marsz.

W tym celu: I. i II. armja wciągu 21-go wykona zwrot na południe, poczem przejdzie do natarcia, II. armja przejdzie Sambrę, I. armja osłaniając się w dalszym ciągu od strony Antwerpii i zabezpieczając posiadanie Brukseli przyłączy się do ruchu II. armji tak, aby w razie potrzeby osaczyć północny i północno-wschodni front Maubeuge i na zachód od tej twierdzy wesprzeć II. armję.

II. Korpus jazdy ugrupowany na prawem skrzydle I. armji zostaje skierowany w kierunku wprost na zachód, na Ath.

Jak widać — Bülow postępuje w myśl wskazówek naczelnego dowództwa.

Natomiast sztab I. armji podnosi, głośny protest. Sądzi on, że transporty angielskie, które zaczęły lądować 18 sierpnia, doszły dalej niż przypuszcza naczelné dowództwo. Czuje, że armja Frencha zdąży wziąć udział w bitwie, a z drugiej strony, ponieważ cięży mu podporządkowanie Bülowowi, żąda więcej swobody i nie chce pozwolić na spętania swych ruchów. Kluck prosi o zmianę rozkazów, któraby pozwoliła mu maszerować na południowy-zachód i „przesunąć się lewem skrzydłem na zachód od Maubeuge, zachowując jedynie słabą łączność z VII. korpusem II. armji. W ten sposób I. armja uzyska na prawem skrzydle (na zachód w kierunku Tournai i Douai) teren potrzebny do rozwinięcia. Jeśli trzeba będzie później zwrócić się na południe, uniknie się zawodu w ruchach armij prawego skrzydła“. Bülow jednak mimo tych przedstawień, podtrzymuje nadal swe dyrektywy, gdyż

„I. armja oddaliłaby się zanadto i nie mogłaby na czas wesprzeć II. armji“.

Co więcej, Kluck dowiaduje się 21 sierpnia, że II. korpus jazdy wymyka się z pod jego kierownictwa i zostaje skierowany na zachód. Mimo całego przekonania, że lewe skrzydło przeciwnika jest przed jego frontem, Kluck czuje, jakim brakiem będzie dla I. armji nieobecność tak znacznej masy jazdy na prawem skrzydle i przewiduje, że upragnionego osaczenia nie będzie można wykonać. Jednakże 22-go wojska jego meldują o szwadronie angielskim napotkanym pod Cateau; zestrzelono równocześnie samolot angielski. lecący od Maubeuge: kanał do Mons do Ville sur Aisne trzyma nieprzyjaciel, z drugiej strony rozpoznania lotnicze donoszą że koleje prowadzące do Lille i samo miasto jest puste. A zatem armja angielska musi być napewno przed prawem skrzydłem II. armji i przed frontem I. Niema powodu przypuszczać, aby była zgromadzona pod Maubeuge.

Kluck nie wątpi, że przeciwnik rozciąga lewe skrzydło dalej na zachód. Wysła więc ze sztabu oficera do Bülowa by ponowić swe prośby, składa meldunek naczelnemu dowództwu i domaga się znów swobody działania, prosząc, by przestano podporządkowywać go dowódcy, który nie ma zrozumienia dla konieczności strategicznych. Bülow nie ustępuje a naczelne dowództwo utrzymuje nadal zależność I. armji od II. „gdyż II. armja ma wszędzie swe czołowe kolumny zaangażowane nad Sambrą, i stacza miejscami ciężkie walki.“ Natomiast, ponieważ I. armja nie potrzebuje już osaczać północno-zachodniego frontu twierdzy Maubeuge, przeto wystarczy gdy zostawi jedną dywizję w Givry, gotową do poparcia VII. korpusu. II. Armja ma bowiem 23-go uderzyć prawem skrzydłem od Binche sur Solre.

Wspomnienia Klucka są tu pełne goryczy: „W ten sposób, mówi, prośba I. armji o uwolnienie się od II. armji została odrzucona. Zbliżał się olbrzymi kryzys na naszym skrzydle zachodniem. Armja I. mając swobodę działania, prawdopodobnie mogłaby otoczyć od zachodu Anglików, zepchnąć ich na V. armję francuską, odcinając od Maubeuge i zachodząc

następnie na tyły tej armji. Tymczasem jest zmuszony wykonywać otrzymane rozkazy.

Zwróciwszy armję frontem na południe, Kluck usiłuje przeprowadzić upragnione osaczenie wroga, odrzucając Anglików na Maubeuge korpusami IV. III. oraz IX. i nawiązując jak najprędzej łączność między niemi a swoim prawem skrzydłem (II. i IV. korpus rezerwowy).

Zresztą Kluck otrzymuje pewną satysfakcję. Jazda Marwitza, która 23-go dotarła w Berghen i Pottes do Skaldy, dostała od II. armji, wciąż szukającej Anglików, rozkaz dalszego marszu na Courtrai. Otóż Kluck, przekonany, że Anglicy znajdują się na zachód od Maubeuge sądzi, że jazdy użyć trzeba w kierunku na Denain, i tylko tamtędy może dokonać się otoczenie wroga. Kluck jest tego tak pewny, że melduje naczelnemu dowództwu, które tym razem przyznaje mu słuszność. Marwitz wraca pod rozkazy I. armji i dostaje od niej rozkaz wyruszenia 24-go na Denain.

Kluck miał słuszność rzeczywiście. Od 22 sierpnia marszałek French był gotów do bitwy na linii Condé — Mons. Zaatakowany z frontu, musiał ustępować, czując próby niemieckie obejścia lewej flanki. Przez cztery dni toczyły się walki, zrazu nad kanałem, później, 26-go, na linii Crevecoeur-Reumont. Anglicy zostali pobici i zmuszeni do szybkiego odwrotu. Niemieckie naczelne dowództwo odniosło poważny sukces taktyczny. Nie dokonało jednak otoczenia strategicznego. Tak poszukiwane przez nie lewe skrzydło nieprzyjaciela wymknęło się.

Komu przypisać winę tego niepowodzenia? Bülow był niewątpliwie źle poinformowany przez naczelne dowództwo; trzymał się wiadomości nadchodzących z góry i na nich oparł cały swój manewr. Czy można robić mu z tego zarzut? Kluck miał o położeniu pojęcie bliższe prawdy, lecz na czym je opierał? Czy jego ciągła chęć posuwania się na zachód nie wynikała poprostu z chęci odzyskania swobody ruchów? Jeżeli miał jasne dowody na poparcie swej myśli, to dlaczego nie potrafił przekonać Bülowa? Można jeszcze przypuścić, że Bülow zazdrosny o dowództwo chciał zatrzymać pod swemi

rozkazami I. armję. Lecz dlaczego wówczas Kluck nie potrafił przechylić na swą stronę naczelnego dowództwa i doprowadzić je do rozstrzygającej interwencji w tym sporze?

Najbardziej prawdopodobne jest wytłumaczenie takie: Istniały braki w niemieckiej służbie wywiadowczej; wychodząc z fałszywego założenia, niemieckie naczelne dowództwo nie mogło stworzyć planu bitwy, któryby zapewnił mu pożądany sukces. Oddalenie od frontu i trudności łączności nie pozwalały wkroczyć mu skutecznie, gdy stwierdziło pomyłkę. Winą to było niemieckiej organizacji i ona ponosi odpowiedzialność za niepowodzenie. Gorzej, że wymuszona bezczynność naczelnego dowództwa wytworzyła liczne tarcia między dowódcami I. i II. armji, wywołując zły humor u wykonawców, osłabiając między nimi poczucie koleżeństwa. Każdy przyzwyczaił się działać na własną rękę.

Te złe stosunki między przełożonym a podwładnym skończyły się zresztą 27 sierpnia.

Gdy Bülow rozkazał I. armji wydzielić jedną dywizję dla współdziałania w osaczeniu Maubeuge, Kluck złożył nowy meldunek naczelnemu dowództwu z zapytaniem, czy podporządkowanie go II. armji ma trwać nadal, na co zniesiono je niezwłocznie.

Podczas ciężkich walk, jakie staczała I. armja z Anglikami, II. i III. armja zmagająca się z V. armją francuską. Tu również zobaczymy, jak sąsiadujący z sobą dowódcy armij działają według różnych koncepcyj, jak wahają się, stosując nieraz półśrodki. Spory między nimi są może mniej zacięte, gdyż Hausen nie jest tak śmiały jak Kluck i jako Sas, nie odważa się oskarżać Prusaka. W gruncie rzeczy rozbieżności nie są mniejsze, lecz inny jest ton stosunku: Kluck żąda, Hausen narzeka.

Podług rozkazu naczelnego dowództwa z 20 sierpnia, jednoczesne uderzenie II. i III. armji miało być uzgodnione przez porozumienie między dowództwami armij. Było to rzeczą niełatwą.

Prócz wiadomości dostarczonych Bülowowi przez naczelne dowództwo, Hausen, informowany przez I. korpus jazdy Richthoffena, wiedział że front bojowy Francuzów ma

zupelną lukę od Givet aż do linii Bouillon-Palibeul. Było rzeczą bardzo ponętną wdrzeć się w tę lukę i odciąć lewe skrzydło francuskie od reszty armji, osiągając w ten sposób od samego początku poważny sukces strategiczny. Hausen, związany rozkazami, jakie otrzymał, nie uległ wprawdzie tej pokusie, lecz zato stale był *pochłonięty* myślą obejścia od południa sił francuskich trzymających front Mozy. Bülow ciągnął go ku północy, chcąc, aby wziął udział w jego własnej akcji, Hausen zaś jednym okiem wciąż zerkał na południe. W sztabie III. armji (dnia 20-go nie doszła ona jeszcze do Mozy i wyciągała na czoło swój korpus drugiej linii) powstawały zatem takie refleksje:

„Ponieważ II. armja, już gotowa do bitwy, ma — zdaje się — co do rozwinięcia przewagę taktyczną nad nieprzyjacielem, powinna ona wyzyskać ją, szukając natychmiast rozstrzygnięcia. Równocześnie III. armja zaatakuj przeciwnika nad Mozą pod Dinant, nie tylko, by go związać, lecz również by zagrozić komunikacjom grupy francuskiej walczącej z II. armją“.

„Z drugiej strony kierunek południowy, w jakim jest wymierzone rozstrzygające uderzenie II. armji, nie zapowiada z punktu widzenia strategicznego tak olbrzymiego wyniku jak ofensywa w myśl rozstrzygających zamiarów III. armji. Jeśli uda się jej pobić przeciwnika lub przedrzeć się siłami wystarczającemi przez znalezioną lukę w ugrupowaniu francuskim na południe od Givet, to przeciwnik walczący na południe od Sambry nietylko zostanie pobity przez II. armję lecz odetnie go się nawet od jego sąsiadów, których należy szukać w kierunku Charleville“.

Mimo tych refleksyj Hausen próbuje nawiązać łączność z Bülowem, posyła do II. armji oficera i wymienia z nią szereg depesz. Bülow zamierza atakować 20-go wieczorem, lecz Hausen nie może jeszcze współdziałać w tym terminie, gdyż XI. korpus został skierowany na Namur, a XII. korpus rezerwowy musi wejść w linię. III. armja nie będzie mogła rozpocząć ostrzeliwania linii Mozy przed wieczorem 21-go. Wobec tego Bülow postanawia uderzyć dopiero 23-go rano, skierowując lewe skrzydło na Jemmappe—Mettet. 21-go i 22-go II. armja ma

wykonać zwrot frontu na południe. 23-go rano ma przejść Sambrę, ułatwiając w ten sposób III. armji przeprawę przez Mozę.

Tymczasem 22 sierpnia o godz. 10-ej w głównej kwatrze Bülowa otrzymano wiadomość, że siły francuskie na południu od Sambry liczą tylko 3 dywizje jazdy ze słabą piechotą; Bülow postanawia niezwłocznie przejść Sambrę i wydaje odnośny rozkaz o godz. 12.45. Równocześnie zwraca się do III. armji z prośbą o jaknajszybszy marsz naprzód. Prośba ta nadchodzi dopiero o godz. 23. Hausen jednak zajęty myślą o zajęciu Francuzom linii odwrotu rozkazuje bez wahania XIX. korpusowi opanować przejście przez Mozę pod Hastières-Lavaux i w razie odwrotu Francuzów rozpocząć natychmiast pościg. 23-go rano radjodepesza naczelnego dowództwa upewnia Hausena w jego planie i napełnia go radością, mówiąc, „że II. armja otworzy przejście przez Mozę III. armji, która ma rzucić wszystkie siły rozporządzalne na południe od Givet“. Hausen... widzi już, jak Francuzi się cofają, zostają odcięci i otoczeni. Wyrusza do XIX. korpusu i skierowuje na Fumay pod rozkazami gen. von Olenhausen nie zaangażowane dotąd części korpusu. Po powrocie do swej kwatery dowiaduje się, że Francuzi wysadzili w powietrze most pod Dinant. Chociaż na całym froncie armji przeciwnik stawia opór, Hausen tłumaczy to warunkami terenu dogodnego do obrony, licznym udziałem ludności w walce przeciwko Niemcom i nie wątpi, że odwrót obrońców jest bliski. Cały XIX. korpus dostaje rozkaz skierować się drogą, którą poszedł gen. Olenhausen.

Niebawem następuje rozczarowanie, V. armja francuska stawia silny opór nad Mozą i atakuje na północy w kierunku Sambry. Hausen pisze o tem w swych pamiętnikach:

„XII. korpus odwodowy w Ham, 32. dyw. p. w Leffe, 23. dyw. piech. w Les Rivages zdołały wprawdzie stanąć słabymi siłami na lewym brzegu, lecz nie powiodło im się sforsować szybko przejścia siłami głównymi. Jedynie 24. dyw. przepawiła się o zmroku, próbując następnie opanować Onhayes. Odparta przez siły przeważające, utrzymała jednak lasy Freyr i Lenne jako punkty oparcia dla przeprawy III. armji, zamierzonej

na dzień 24. Można było rozpocząć ją 24., gdyby II. armja otworzyła przejścia przez Mozę 23-go, tak jak to zamierzała i zapowiadała. Czem tłumaczyć, że pomoc zapowiedziana przez II. armję nie została uskuteczniiona? Odpowiedź zostawiam innym. Nie poznałem nigdy szczegółów przebiegu tych wydarzeń. Same fakty są następujące: gwardja, tworząca lewe skrzydło II. armji przechodzi Sambrę 22-go, zamiast jak to umówiono 23-go, poczem atakuje w przekonaniu, że ma przed sobą tylko 3 dywizje jazdy francuskiej ze słabą piechotą. To przedwczesne uderzenie napotyka siły znacznie większe niż 3 dywizje jazdy, zatrzymuje się w Saint Gerard. Prowadzi to do tego, że II. armja, zamiast otworzyć III. armji przejścia przez Mozę na południe od Namur, zwraca się do niej z następującym wezwaniem: „Pożądane spieszne posunięcie się III. armji w dniu dzisiejszym po drugiej stronie Mozy“. Ta nagła prośba dowodzi jasno, że II. armja, potrzebując bezpośredniej pomocy III. armji nie była w stanie dać odczuć swoje działania nad Mozą poniżej Dinant jak to przypuszczano. W prawdzie postępy gwardji i X. korpusu w dniu 23-im aż do Gerpine-St. Gerard, nie powstały bez pływu na decyzję francuską zaniechania oporu nad Mozą po obu stronach Dinant dnia 24-go, jak również natarcie III. armji dnia 23-go, wpłynęło na opuszczenie przez Francuzów okolicy nad Sambrą, lecz można przypuszczać, że dowództwo francuskie wobec koncentrycznego natarcia II. i III. armji niemieckiej, uważało za bardziej niebezpieczny kierunek natarcia III. armji zagrażającej jej komunikacjom“.

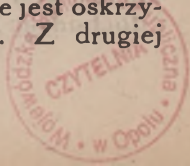
Mimo wszystko Hausen w rozkazie na 24-y prowadzi dalej natarcie i pościg, w kierunkach poprzednich, czyli na południowy-zachód. Wtem o 4-ey rano, przybywa ze sztabu II. armji major Fouqué i oświadcza, że „II. armja ma wrażenie że 23 sierpnia napotkała siły nieprzyjacielskie w ilości około pięciu korpusów. Przeciwnik zajmujący — zdaje się — pozycje umocnione, atakował z powodzeniem X. korpus odwodowy. Chociaż natarcie II. armji było naogół korzystne, to jednak konieczność zmusza, by przy ponownem natarciu, postanowionem na 24-ty o brzasku dnia, III. armja wsparła lewe skrzydło maszerujące na Mettet akcją w kierunku zachodnim.“

Biedny Hausen na takie żądanie jest zgnębiony i wytrącony z równowagi; waży słowa w jakie ujęta jest ta prośba. Jego raport wyraża obszernie refleksje jakie go opadły. Z jednej strony nie chcąc zmieniać wydanych rozkazów, z drugiej chcąc spełnić obowiązek koleżeństwa, Hausen wybiera to ostatnie, spełnia dokładnie prośbę Bülowa i wyznacza jako nowy kierunek uderzenia zachód. Szczęściem dla niego Francuzi rozpoczęli odwrót, wobec czego może o g. 9 m. 45 wydać trzeci rozkaz anulujący drugi i przywracający postanowienia pierwszego.

Wieczorem cała III. armja jest na drugim brzegu Mozy, prócz oddziałów Olenhausena, który odbył żalostną odyseję aż do Haybes, pozostając w ten sposób zupełnie bezużytecznym przez dwa dni.

„Niewątpliwie powstaje pytanie — mówi Hausen — dlaczego dowódca III. armji przywiązywał taką wagę do wołań sąsiada w chwili gdy własna jego armja była w bliskiej styczności z wrogiem. Prawda, że w ciągu wojny ruchowej III. armja ucierpiała dużo przez te prośby, nadchodzące raz z lewej, raz z prawej strony, a krytyka mogłaby sądzić, że prośby te znajdowały zbyt wielki posłuch. Trzeba jednak zauważyć, że o tak wybitnie doświadczonym i tęgim dowódcy jak dowódca II. armji można było przypuszczać, że spodziewał się znaleźć w bardzo trudnem położeniu, wzywając pomocy w sposób tak nagły, a zwłaszcza, decydując się wykazać środek pomocy jakiej sobie życzył, zamiast zostawić go do wyboru temu, kto miał ją przynieść“.

Obrona ta jest rewelacją. — Rozpatrując położenie armji niemieckich prawego skrzydła w końcu tej drugiej fazy działań, widzimy, że nie zdołały one zupełnie unieszkodliwić armji belgijskiej, ani zniszczyć armji angielskiej, ani też złamać lewego skrzydła Francuzów, tem mniej dokonać ich otoczenia. Odniosły one poważne sukcesy taktyczne. Pod względem strategicznym nawet zmusiły przeciwnika do odwrotu, którego rozmiarów nie można jeszcze było obliczyć; jednak zamierzony wynik nie został osiągnięty. Przeciwnik nie jest oskrzydłony i ma jeszcze w części swobodę działania. Z drugiej



strony armja niemiecka wykazuje już pewne oznaki słabości. Jej linje komunikacyjne wydłużają się, wojska się męczą. Byłoby to drobnostką, gdyby już wtedy nie istniała niebezpieczna rywalizacja między dowódcami armij, wzmożona przez różnice temperamentów, których nie była w stanie wyrównać niedostateczna działalność naczelnego dowództwa. Widać tu już dobrze, że w tej machinie złożonej i wprowadzonej w ruch wolą obliczającą plan oddawna, nie wszystkie kółka obracają się z równą dokładnością. W miarę oddalenia od punktów wyjścia niespodzianki będą coraz liczniejsze i poważniejsze.

By móc osądzić działalność dowództwa niemieckiego w dniach 25—28 sierpnia oraz zrozumieć nastrój, panujący w niemieckiej głównej kwaterze, trzeba rozpatrzyć pokrótce wydarzenia, jakie rozwinęły się na froncie wschodnim.

Armja austro-węgierska dała pierwsze strzały nad Dunajem 12 sierpnia, poczem przekroczyła dość szybko Sawę, lecz została powstrzymana przez częściowe przeciwnatarcie Serbów i od 17-go zmuszona była do rozpoczęcia odwrotu. 24-go sierpnia nie było w Serbji ani jednego Austrjaka.

W Polsce I. i IV. armja austro-węgierska podjęły ofensywę w kierunku Lublina i Chełma, odnosząc zrazu szereg sukcesów. Jednakże, gdy ruszyła z kolei masa V. i III. armji rosyjskiej, zgromadzonych w rejonie Dubno-Równe, armja austrjacka w Galicji została 25-go sierpnia odrzucona na Lwów, a lewe skrzydło musiało zatrzymać swe posuwanie się naprzód i żadne przesunięcie sił nie mogło już zmienić tej oczywistości, że cała Galicja Wschodnia wpadnie w ręce Rosjan. Chociaż nie można było przewidzieć rozmiarów klęski Austrjaków, jednak dowództwo niemieckie widziało odtąd, że sprzymierzeniec znajduje się w niebezpieczeństwie, że nietylko nie będzie w stanie powstrzymać uderzenia Rosjan na Prusy Wschodnie, lecz że trzeba myśleć o tem, by przyjść mu z pomocą.

Prowincje niemieckie były w istocie również bardzo zagrożone. Już od 14 sierpnia wtargnęli do Prus Kozacy, 17-go przekroczyła granicę armja Rennenkampfa, bijąc armję niemiecką gen. v. Prittwitz u. Gaffron pod Gąbinem (Gumbinnen), i dochodząc 24-go do Wystrucia (Insterburg). Armja narwiańska

gen. Samsonowa gotowa była do wtargnięcia od południa na Mazury. „Zdaje się, mówi jeden z autorów niemieckich, że w Głównej Kwaterze nie spodziewano się tych wiadomości ze wschodu. Cesarz, któremu bardzo zależało na tej pięknej prowincji i którego proszono zewsząd, by nie zostawiał kraju zagrożonego najazdem Rosjan, okazał się w tych dniach raczej królem Prus niż cesarzem Niemiec. Moltke, krytykowany i atakowany, nie opanowując już odtąd swoich nerwów, nie był tym wielkim wodzem, który mógłby natychmiast rozzejrzeć się jasno w położeniu. Nie odważył się postawić wszystkiego na jedną kartę, jak Napoleon w sierpniu r. 1796 w dniach Castiglione; uciekł się do półśrodków. Powziął decyzję wydania bitwy zaczepnej na wschodzie, a nawet posłania na wschód posiłków, zanim rozstrzygnęło się zwycięstwo na zachodzie“.

Niemiecka główna kwatera nie tylko postanowiła wzmocnić front wschodni kosztem armij walczących na froncie francuskim, lecz dokonała tego kosztem *prawego skrzydła*, któremu przypadła najcięższa praca. Trudno wytłumaczyć ten fakt. Niewątpliwie przyczyniła się do tego uporczywość, z jaką walczyły w Lotaryngji I. i II. armja francuska; może także zaczepne działania francuskie w Alzacji. W każdym razie zasada ekonomji sił, naruszona już przez tę wysyłkę wojsk do Prus Wschodnich, została przez osłabienie II. i III. armji niemieckiej złamana bardzo poważnie. Niemcy kosztem znacznych sum umocniły w czasie pokoju twierdze w Alzacji i Lotaryngji, tak że obozy oszańcowane w Strasburgu i Metz, połączone linjami umocnień nad rz. Saar pozwoliłyby niemieckiemu dowództwu na ogołocenie lewego skrzydła do ostatnich granic. Niewątpliwie straconoby trochę terenu, a Francuzi odnieśliby pewne sukcesy taktyczne. Zato masa prawego skrzydła, przeznaczona do rozstrzygnięcia, byłaby mogła sprostać swojemu zadaniu.

Błąd ten miał stać się jednym z głównych czynników ostatecznego niepowodzenia całej ofensywy niemieckiej. 26-go sierpnia naczelne dowództwo dało rozkaz skierowania na tyły w celu załadowania: korpusu odwodowego gwardji (z II. armji) XI. korpusu (z III. armji) oraz 8. dyw. j., wziętej z VI. armji.

Pozatem VII. korpus odwodowy (II armja) przeprowadzał oblężenie Maubeuge; 24. dyw. p. rezerwy oblegała Givet. III. korpus rezerwowystał jako korpus obserwacyjny przed Antwerpią i miał niebawem być wzmocniony przez IX. korpus rezerwowy.

Ogółem zatem zabrakło na chwilę rozstrzygnięcia 5 korpusów i I dywizji jazdy (24. dyw. p. dołączyła 8 września nad Marną). Dowództwo niemieckie musiało wojska te odłączyć od głównej masy przeznaczonej do bitwy raz dlatego, że nie powiódł mu się plan ostatecznego pobicia armji belgijskiej, powtóre, że nie miało dość hartu, by pogodzić się z możliwością klęski na widowni pobocznej, a zachować bezwzględnie jaknajwięcej sił na głównej widowni działań.

Szkic 2. podaje sytuację kolumn czołowych trzech armji niemieckich prawego skrzydła w dn. 27-ym wieczorem. Widać tu odrazu jaka luka wytworzyła się między II. a III. armją. Na podstawie raportów dowódców armji nie sposób stwierdzić, w jaki sposób powstała ta rozbieżność w kierunkach marszu. Hausen nie tłumaczy zupełnie, dlaczego maszerował prosto na południe. Bülow, który po bitwie nad Sambrą zawrócił pod prostym kątem na zachód, idąc za I. armją, powiada tylko: „III. armja nie dostosowała się do kierunku południowo-zachodniego niezbędnego dla zmiany frontu armji“. Można domyślać się, że był to jeszcze raz wynik złej łączności pomiędzy armjami a naczelnem dowództwem, znajdującem się jeszcze w Moguncji. 27 sierpnia zostało ono zmuszone do interwencji wskutek sporów między Bülowem a Hausenem.

Bülow otrzymał od Klucka wiadomość, że I. armja ciągle poszukująca lewego skrzydła Anglików, by je obejść, zamierza posunąć się w kierunku Nesle. Pragnąc wesprzeć ten ruch, a równocześnie lękając się o lewe skrzydło, zawieszona w powietrzu, Bülow zwrócił się do III. armji, by go osłaniała z tej strony. W teje chwili Hausen dowiaduje się, że IV. armja, zaangażowana w ciężkim boju u przejścia Mozy pod Sedanem, prosi także o pomoc. Na prośbę Bülowa Hausen odpowiedział prosząc, by II. armja z kolei osłoniła jego prawe skrzydło. Korespondencja między obu dowództwami była nieco przykra, przynajmniej według świadectwa Hausena, który uważa, że życze-

nia II. armji „były podyktowane przedewszystkiem interesem osobistym“. Ostatecznie zwrócono się do głównej kwatery, która odpowiedziała 27 wieczorem, depeszą radjo. „Prowadzić dalej ogólny marsz w kierunku południowo-zachodnim. Rozkaz nastąpi“.

Rozkaz ten doszedł do III. armji 28-go rano telegraficznie. 28-go wieczorem tą samą drogą otrzymała go I. armja a równocześnie oficer łącznikowy przywiózł go do II. armji. Dokładnej treści rozkazu nie podaje żaden z dowódców armij. Hausen podaje jego rozbiór, jak się zdaje, ścieśniający bardzo znacznie oryginał. Brzmi on jak następuje:

„Ogólne wytyczne dla armij (I.—VII.) dotyczące dalszego przeprowadzenia działań“.

„Zaczynały się one krótkim opisem ruchów wykonanych dotąd przez nieprzyjaciela, zaznaczały, że plan przeciwnika nie udał się wskutek oskrzydłającego ruchu I. armji, że nie udała się również ofensywa przeciw IV armji, prowadzona przez grupę środkową Francuzów, zgromadzoną między Mézières a Verdun. Następnie mówiły o pełnym odwróceniu północnych i środkowych armij francuskich w kierunku na południowy-zachód i zachód t. j. na Paryż i o energicznym oporze, jaki armje te stawiać będą prawdopodobnie po drodze, a to niewątpliwie w celu zyskania na czasie i związania jaknajwiększej ilości wojsk niemieckich na froncie francuskim, by ułatwić ofensywę Rosjanom.

Dalej szły rozważania. w jaki sposób północne i środkowe armje francuskie, wzmocnione przez Anglików, mogłyby spróbować ponownego oporu za rzeką Aisne, (z lewem skrzydłem pod St. Quentin-Laon, z prawem na zachód od Argonów pod St. Menehould). Podobną próbę późniejszą mogłyby zrobić za Marną, opierając swe skrzydło o Paryż. Możliwe że nieprzyjaciel zamierza skoncentrować swe siły nad dolną Sekwaną. Z tem wszystkiem chodziło o to, by przez szybki marsz na Paryż nie dać wrogowi odpoczynku, nie pozwolić mu na tworzenie nowych jednostek i odebrać krajowi jaknajwięcej środków do walki.

A zatem I. armja z II k. j. miała maszerować na zachód od Oisy, ku dolnej Sekwanie, II. armja przez La Fère-Laon

na Paryż, przeprowadzając równocześnie blokadę i opanowanie twierdz Maubeuge, La Fère i Laon (ostatniej za porozumieniem z III. armją). W łączności z lewym skrzydłem II. armji, III. armja została skierowana przez Laon-Guignicourt zachód od Neufchâtel na Château Thierry i miała wziąć Laon i Hirsion, podczas gdy IV. armja maszerować przez Reims na Epernay, V. armja na linię Châlons s. Marne—Vitry le François.

Wytyczne te żądały jeszcze, by wszystkie armje działały zgodnie, wspierając się wzajemnie w razie walki w ich strefie, a w końcu zaznaczały, że silny opór spodziewany nad rz. Aisne a później nad Marną, może wywołać zmianę kierunku marszu armji niemieckiej z południowego-zachodu na południe.

Wytyczne te miały skutek nieoczekiwany:

Obok stanowczych rozkazów, wyznaczających armjom ich strefy marszu, końcowe rozważania, chcące wszystko przewidzieć podtrzymywały pewne fałszywe wyobrażenia, jakie zrodziły się już w umysłach wykonawców i umiały nadać im znaczenie pierwszorzędne. Zarazem, jak się zdaje główna kwatera niemiecka rozumiała odtąd, że plan Schlieffena zakreślał zbyt szerokie ramy w stosunku do liczby wojsk zaangażowanych i wymagał od nich nadmiernych wysiłków. Schlieffen przewidywał marsz nad dolną Sekwanę, lecz przeznaczał do tego zgóry siły daleko większe a w żadnym razie nie liczył się z osłabieniem prawego skrzydła o którym mówiliśmy wyżej, a które było tak znaczne, że marsz między Paryżem a Rouen groził zbyt niemiernym rozciągnięciem frontu armij. Obawa przed tem osłabieniem i rozciągnięciem przejawia się w uwadze głównej kwatery mówiącej o zwróceniu kierunków marszu na południe.

W sztabach armji odczuwano te obawy, lepiej niż w głównej kwaterze. Wzrok ich zwracał się coraz więcej na południowy-wschód. Starano się uzgodnić fakty z pomysłami, które wydawały się być najkorzystniejszymi. Te dni od 28 do 30 sierpnia mają kapitalne znaczenie dla studjum kampanji, gdyż widzimy tu jak powstał błąd, prowadzący do przegrania bitwy nad Marną. Niemcy myślą, że pochwycili lewe skrzydło Francuzów, nie wiedząc że dowództwo francuskie zdołało

przegrupować siły i utworzyć na zachodzie masę, zdolną poważnie zaniepokoić zwycięskie armje niemieckie.

Rzecz jasna, że błąd ten pojawia się w armji Klucka, i u niej trzeba szukać myśli kierowniczej marszu sił niemieckich, ona bowiem rusza się, szuka, maca i działa w daleko większym stopniu niż główna kwatera, a zwłaszcza niż reszta armij, które postępują tylko za odwrotem Francuzów, nieraz powstrzymywane bardzo ostrym oporem przeciwnika, jak III. armja nad Aisne, jak II. armja, zaskoczona zupełnie pod Guise i zmuszona do wezwania jednej dywizji IX. korpusu I. armji. Na plan pierwszy armję te wejda dopiero w bitwie nad Marną i tam je odnajdziemy.

28 sierpnia I. armja maszeruje w kierunku południowo-zachodnim, na front Amiens-Nesle, w pościgu za Anglikami. Rankiem tegoż dnia II. k. j. Marwitza zostaje napadnięty na kwaterach przez dwie francuskie dywizje odwodowe, 61. i 62. Jest to pierwsze pojawienie się na placu boju VI. armji gen. Manoury, który zgodnie z instrukcją gen. Joffre'a z 25 sierpnia, grupuje się na skrajnem lewym skrzydle francuskim. Chociaż tegoż 28-go Kluck dostaje meldunek o dalszych transportach francuskich, wyładowywanych pod Amiens i Moreuil, nie wierzy jednak w niebezpieczeństwo, grożące od tej strony i ocenia położenie, jak następuje:

„Lewe skrzydło głównych sił francuskich znajduje się w odwrocie w kierunku na południe i południowy-wschód przed zwycięską II. i III. armją niemiecką. Zdaje się być rzeczą o znaczeniu rozstrzygającym pochwycenie flanki tych sił, bądź w czasie ich odwrotu, bądź podczas zatrzymania się na stanowisku, odcięcie jej od Paryża i zaatakowanie ruchem otaczającym. Wobec tej możliwości próba odcięcia Anglików od wybrzeża ma tylko mierne znaczenie.

W tych warunkach 28-go w południe I. armja zaproponowała II. armji wspólny zwrot, mający zaprowadzić I. armję na linję Compiègne-Noyon, a prawe skrzydło II. armji na Quiéry i Chauny”.

Odtąd widoczną staje się mylna koncepcja strategiczna. Kluck nie tylko lekceważył siły francuskie meldowane na

prawem skrzydle lecz także i armję angielską, którą uważa niewątpliwie za pobitą. Nie mogąc dotąd pochwycić lewej flanki całości sił przeciwnika, wobec zmęczenia wojsk, zadowolni się oskrzydleniem lewej flanki sił francuskich.

W teje chwili do kwatery I. armji nadchodzą wytyczne naczeln. dowództwa. Kluck komentuje je w sposób następujący:

„Wytyczne te zgadzały się z marszem I. armji w kierunku południowo-zachodnim. Nie wyłączały one zwrotu na południe, jaki zamierzał wykonać dowódca I. armji w chwili, gdyby stał się on koniecznym na skutek ogólnego położenia“.

Kluck czuje niewątpliwie, że naciąga trochę te wytyczne w sensie dla siebie pożądanym, po raz pierwszy bowiem zaczyna się uzalać, że nie informuje się go o położeniu ogólnem, że nie wie nic o sąsiadach, szczególnie że zostali oni osłabieni oraz krytykuje zarządzenie, zabierające z prawego skrzydła korpusy przeznaczone do Prus Wschodnich, oświadczając, że przeciwnie, należało użyć z armij walczących w Lotaryngji i Alzacji jednostek dla *wzmocnienia* prawego skrzydła.

Mimo to I. armja maszeruje dalej na południowy-zachód i osiąga 24-go front Villers-Bretonneux-Nesle. W dniu tym doniesiono o nowych transportach wojsk francuskich w okolicy. „Zdaje się, mówi Kluck, że dowództwo francuskie rzuca wszystkie swe siły przeciwko I. armji, nawet siły, wzięte z innych frontów. Zdołano stwierdzić w ostatnich dniach VII. korpus strzelców pieszych, 61. i 72. dyw. rezerw., 81. 82. 84. i 88. dyw. terytorjalną, 3. i 5. dyw. j.“. Kluck chce rozbić te siły atakując je na obu skrzydłach, lecz cofają się one bez oporu. Wówczas powraca do myśli pierwotnej, tem chętniej, że Bülow, atakowany na prawem skrzydle pod Guise, prosi o pomoc. „Odtąd liczone się w dowództwie I. armji z tem, że może stać się koniecznem zwrócenie kierunku marszu z południowego-zachodu na południe a nawet na południowy-wschód, przyczem ostatnie rozwiązanie przyjmowano tylko na wypadek gdyby położenie II. armji wymagało bezpośredniej pomocy“.

Bądź co bądź dnia 30-go I. armja wzięła kierunek południowy, osiągając front Moreuil-Roye. O godz. 17.55 nadchodzi radjodepesza od II. armji. „Nieprzyjacieli pobity

dziś w sposób rozstrzygający; znaczne oddziały cofają się na La Fère, uchodząc na południe, w części nawet na południowo-wschód. Nieprzyjaciel cofa się także przed III. i IV. armją.

Dla zupełnego wyzyskania sukcesu uprasza się o pośpieszne zwrócenie I. armji między Laon-La Fere, z osią obrotu w Chauny”.

Kluck waha się nieco. Rozpoczął już przeprowadzenie zwrotu armji i w duchu, gotów jest prowadzić go dalej. Lewa flanką sił głównych Francuzów jest pochwycona; idąc dalej wgląd, można ją oskrzydlić dokonując, jeśli nie całkowitego otoczenia frontu przeciwnika, to przynajmniej przełamanie go równoznacznego niemal z takim otoczeniem, gdyż część sił przeciwnika, którą będzie odrzucona się na zachód, jest bardzo nikła i już pobita. Tymczasem spełnić propozycje Bülowa, znaczy to zerwać zupełnie z wytycznymi naczelnego dowództwa, nie tylko z ich literą lecz także z ich duchem. Z drugiej strony Kluck nie zdoła osiągnąć frontu La Fère-Laon dość prędko, by zagrozić tam odwrót przeciwnika. „Lepiej, mówi, uderzyć na flankę wroga podczas odwrotu i prowadzić energiczny pościg w kierunku południowym i południowo-wschodnim”.

Na skutek tych wątpliwości Kluck zwraca się do głównej kwatery z następującą radjodepeszą: „I. armja zwróciła się frontem do Oise i 31-go przejdzie linje Compiègne-Noyon; by wyzyskać sukces II. armji”.

31-go rano Główna Kwatera odpowiada: „Ruchy rozpoczęte przez I. armję odpowiadają zamiarom naczelnego dowództwa”.

Równocześnie Kluck posyła Bülowowi następujące zawiadomienie: „I. armja odrzuciła prawem skrzydłem przeciwnika za Avre i jutro pomaszeruje na przeprawy przez rz. Oise między Compiègne i Chauny”.

Dowództwo II. armji zaznacza później: „Ruch ten odpowiadał życzeniom II. armji, która nie wiedziała nic w tej chwili o obecności znacznych sił nieprzyjacielskich na flance i froncie I. armji a spodziewała się po tym zwrocie I. armji zupełnego wyzyskania sukcesu z pod St. Quentin. W każdym razie myślano jedynie o przejściowym taktycznym poparciu, jak je przewidywały wytyczne z 27 sierpnia, a nigdy o zupełnym

odstąpieniu od zasad postawionych ponownie w tych wytycznych dla dalszego prowadzenia działań.

Trudno sądzić o szczerości tych uwag, pisanych przez Bülowa po fakcie, lecz zawierają one w paru słowach najlepszą krytykę działań Klucka, aprobowanych przez główną kwaterę. Widzieliśmy już zmienne, które wpłynęły na decyzję dowództwa I. armji. Jakim sposobem główna kwatera zaaprobowwała po 3 dniach ruchy tak sprzeczne z temi, jakie nakazywała w wytycznej z dn. 27-go?

W pierwszej linii niewątpliwie przyczyniła się do tego myśl podana już wyżej, że armje osłabionego prawego skrzydła nie są już w stanie wykonać olbrzymiego oskrzydlenia poniżej Paryża, gdyż pociągałoby to za sobą zbyt wiele zadań: pościg za nieprzyjacielem, osłonę przed obozem oszańcowanym paryskim, ochronę niezmiernie wydłużonych linii komunikacyjnych. Czy można jednak przypuszczać, że niemieckie naczelne dowództwo, mając dokładne wiadomości o siłach francuskich stwierdzonych przez I. armję na jej prawem skrzydle, zgodziłoby się na ich zlekceważenie i pozwoliłoby armji prawoskrzydłowej przejść obok nich, narażając się na zaatakowanie tyłów? Można o tem wątpić. W rozkazach naczelnego dowództwa pierwsza wzmianka o przesunięciach wojsk francuskich na zachód znajduje się pod datą 5 września. Kluck przesunięcia te podaje pod 30 sierpnia. Zdaje się, że zwiedziony szybkim odwrotem VI. armji francuskiej, nie przywiązywał do niej żadnej wagi, że zdecydowany doprowadzić—przedwcześnie nawet—do rozstrzygnięcia, którego szukał od początku, nie doniósł wczas o obecności tej VI. armji na jego prawem skrzydle. Z drugiej strony Bülow melduje o rozstrzygającym zwycięstwie, jakie odniósł pod Guise nad V. armją francuską i o odwrocie tej armji oraz Anglików. Armje niemieckie w Lotaryngji toczą ciężkie walki i są trzymane w szachu. V. armja, następcy tronu, forsuje z trudnością przejścia przez Mozę. III. i IV. armja, stojące nad Aisne i przed wyjściami Argonów zdają się mieć przed frontem znaczne masy Francuzów. 30-go wieczorem Hausen, donosząc o tem naczelnemu dowództwu, prosi o upoważnienie do marszu

wprost na południe. Wszystko to utwierdza Główną Kwaterę w mniemaniu, że siły główne wroga są wciąż w centrum i w Lotaryngji. Opiera się ona na przekonaniu, że lewe skrzydło nieprzyjaciela jest pobite i znajduje się w pełnym odwrocie, że ruch oskrzydlający będzie mógł dać wyniki. W tej chwili główna kwatera niemiecka wierzy z pewnością w powodzenie swego manewru. Upoważniając I. armję do marszu na południowy-wschód, III. armji posyła następującą radjodepeszę, która nadeszła 30 sierpnia o godz. 23: „Zgoda na zamiar III. armji ścigania nieprzyjaciela w kierunku południowym. IV. armja uzgodni swe ruchy z ruchami III-ej. Lewe skrzydło II. armji kieruje się mniej więcej na Reims“.

Równocześnie II. armja otrzymała o godz. 21.05 tegoż wieczora następujący rozkaz radjo:

„III. armja, która skręciła na południe frontem do Aisne, uderzy na Rethel-Borny i posunie się w kierunku południowym“.

Poruszenia rozpoczęte przez I. i II. armje odpowiadają zamiarom głównej kwatery. Współdziałać z III. armją. Lewe skrzydło II. armji ruszy w ogólnym kierunku na Reims“.

Sięgając do istoty wydarzeń, trzeba stwierdzić, że ten dzień 30 sierpnia oznacza nie tylko zmianę w kierunku marszu armij skrajnego prawego skrzydła, lecz w daleko większym stopniu zupełną zmianę zamiarów strategii niemieckiej.

Plan Schlieffena, plan otoczenia pomyślany na wielką skalę, zostaje porzucony i wyradza się stopniowo w koncepcję bitwy frontowej przeciw francuskim siłom głównym o których przypuszcza się, że się znajdują między Soissons i Argonami.

Nieprzyjaciel cofa się szybko, niewątpliwie, by oprzeć się o paryski obóz warowny. Tymczasem armje niemieckie nie mogą myśleć o oskrzydleniu Paryża; siła ich nie wystarcza nawet do zaatakowania go. Trzeba zatem przenieść punkt ciężkości działań dalej na wschód. Tak więc armja Klucka nie ma już odtąd wykonać uderzenia rozstrzygającego lecz tylko utworzyć straż boczną całej armji od strony Paryża. Zobaczymy, jak przejawia się ta myśl w nowym rozkazie dziennym naczelnego dowództwa. Jednakże nie zostanie ona wyrażona tak dobitnie, aby Kluck mógł zrozumieć ją z pełną jasnością.

I dlatego dowódca I. armji pozostanie mimo wszystko przy swej roli pierwotnej, którą studjował oddawna, o której doniosłości jest przeświadczony. Powstanie więc zupełna rozbieżność między zamiarami dowództwa I. armji a główną kwaterą, rozbieżność, która w związku z błędnem pojęciem o ugrupowaniu sił francuskich doprowadzi do klęski Niemców nad Marną.

31 sierpnia I. armja przeszła korpusami lewego skrzydła Oise między Ribécourt i Chauny, II. armja zajęła La Fère, większa część III. przekroczyła Aisne. Armje francuskie cofają się pośpiesznie nad Marnę. Każdy z dowódców niemieckich myśli o pościgu aż do końca. Dni następne nie zaznaczają się żadnem ważniejszym wydarzeniem. W nocy z 2-go na 3-ci września naczelne dowództwo niemieckie wysłało następujący rozkaz, o którym wspominaliśmy wyżej.

„Naczelne dowództwo zamierza odciąć Francuzów od Paryża i odrzucić ich na południowy-wschód. I. armja pomaszeruje w schodach za II. armją osłaniając w dalszym ciągu flankę tej armji.

Trudno było tu się mylić. I. armja, otrzymując rozkaz postępowania w schodach za II. armją, schodziła na plan drugi. Jednakże zaczepny Kluck nie może przystać na takie odsunięcie. Maszerując nadal pośpiesznie, przesuwa swój korpus lewoskrzydłowy za Marnę. Litera rozkazów głównej kwatery zabraniała mu tego. Kluck odwołuje się do ich ducha. Trzeba tu podać obszernie jego tłumaczenia.

„2 września wieczorem IX. korpus po gwałtownej walce pod Chézy i Château Thierry przeszedł Marnę. Reszta korpusów I. armji znajdowała się na linii Montaby, Lagny-le-Sec, Fosse-Martin, Rouvres, La Villeneuve-sous-Thieurry, La Ferté Milon, Troesne. Prawe skrzydło II. armji przekroczyło Aisne pod Soissons, stojąc o jeden dzień marszu za II. armją. Porównując to położenie z drugim zdaniem w otrzymanym rozkazie głównej kwatery, trzeba dojść do wniosku następującego: Jeśli I. armja stanie w schodzie za II. armją, którą wyprzedza o jeden dzień marszu, wówczas nie będzie można odrzucić nieprzyjaciela na południowy-wschód.

Operację tę zaczęła wczoraj 18. dywizja IX. korpusu, opanowując przejścia Marny w Château-Thierry i w górę

rzeki. I. armja ma wykonać główny wysiłek w tej akcji odrzucenia wroga. Ona tylko trzyma go za gardło i jej napór może wpłynąć na kierunek jego odwrotu. Jeśli naodwrot I. armja pozostanie nieruchoma przez dwa dni, by uszykować się w schodzie za II. armją, wówczas dowództwo nieprzyjacielskie odzyska odjętą mu dotąd swobodę działania. Jeśli I. armja pozostanie na miejscu, wielki sukces zamierzony przez naczelne dowództwo przez odrzucenie wroga na południowo-wschód, uważany przez nie za możliwy, nie będzie mógł być już osiągnięty. W rezultacie lepiej będzie jeśli I. armja stosując się do ducha powyższej instrukcji, poprowadzi najpierw rozpoczęty pościg za Marnę“.

Kluck widzi niewątpliwie dobrze jakie niebezpieczeństwo może nadejść z Paryża i chciałby mieć na swych tyłach 4 lub 5 dywizyj dla osłony przed uderzeniem z tego kierunku. Prosi wprawdzie o przysłanie brygady z IV. korpusu odwodowego, pozostawionej w Brukseli, lecz nabiera otuchy, gdyż nic nie zapowiada niebezpieczeństwa, grożącego na prawem skrzydle. „W głównej kwaterze panowało stanowcze i powszechne przekonanie, że garnizon Paryża nie może wchodzić w rachubę przy działaniach poza obrębem fortów, a na podstawie wiadomości, posiadanych przez nas, można było poglądy ten potwierdzić.

Kluck zapomniał o istnieniu tej VI. armji, która zniknęła przed nim od czasu walki nad Avre, a raczej przypomina sobie o niej po to tylko, by wyrzucać naczelnemu dowództwu, że nie ostrzegło go i nie informowało o położeniu ogólnem.

Położenie armij skrzydłowych mogło i musiało stać się niebezpiecznem od chwili, gdy dowództwo francuskie zdołało ściągnąć do Paryża masy wojsk, bez których mogło obyć się na reszcie frontu i wyzyskując możliwość rozwinięcia, jaką dawała bardzo rozciągnięta linja fortów, użyć masy tej do ofensywy w wielkim stylu. Jednakże naczelne dowództwo niemieckie nie czuło żadnej obawy z tej strony, zupełnie widocznie uspokojone przez swą służbę wywiadowczą.

Dowództwo I. armji wychodziło z założenia, że niemiecki plan działań został dotąd wykonany zgodnie z przewidywaniem,

iz wszystkie armje postępują zwycięsko naprzód a wróg jest wszędzie pobity rozstrzygająco.

Tak jednak nie było... Dowództwo I. armji nie wiedziało o tem“.

Opierając się na tem rozumowaniu, Kluck idzie dalej drogą, jaką sobie nakreślił. Na dzień 4-go przerzuca trzy korpusy lewoskrzydłowe przez Marnę, zostawiając na północ od rzeki i naprzeciw Paryża jedynie dwa korpusy i jedną dywizję jazdy.

Po wydaniu tego rozkazu tłumaczy się przed główną kwaterą:

„I. armja prosi o poinformowanie o położeniu reszty armij, które dotąd kilkakrotnie po doniesieniach o walnych zwycięstwach następnie prosiły o pomoc. Prowadząc nieustannie ciężkie walki i wykonując długie marsze, armja ta stanęła u granic swych sił. Tylko dzięki tym wysiłkom można było otworzyć innym armjom przejście przez Marnę i zmusić przeciwnika do odwrotu... obecnie ma nadzieję wyzyskać ten sukces.

Wytyczna głównej kwatery C. 2220, według której I. armja ma postępować w schodach za II. armją była w obecnem położeniu niewykonalną. Odrzucić wroga od Paryża można tylko przez dalszy marsz I. armji, Konieczność osłony flanki osłabia jej siłę zaczepną, wobec czego usilnie prosi się o szybkie nadesłanie posiłków.

Postanawianie ważnych decyzyj, później przy położeniu zmieniającem się bez ustanku będzie możliwe tylko wówczas, jeśli I. armja informowana będzie stale o położeniu reszty armij, które zdają się być daleko w tyle. Łączność z II. armją jest zapewniona“.

Dnia 4-go wieczorem, nie czekając na odpowiedź głównej kwatery, Kluck wydaje rozkazy na 5-y września w tym samym sensie. Wynikiem ich jest przesunięcie za Marnę korpusów: II., III., IV. i IX., sił głównych II. k. j. i pozostawienie przed Paryżem jedynie IV. k. odw. i I., d. j.

Tak zatem w przeddzień bitwy naczelne dowództwo jest w zupełnym błędzie co do położenia przeciwnika. Wierzy ono, że wróg cofa się w nieładzie i sądzi że odebrało mu

swobodę działania. Tymczasem przeciwnik ten nie tylko wykonywa odwrót planowo, lecz z armij najmniej zaangażowanych zdołał wyciągnąć korpusy i dywizje piechoty, tworząc na lewym skrzydle poważną masę, a w centrum nową armję.

Więcej jeszcze. Dowództwo niemieckie, osłabiając prawe skrzydło uniemożliwiło tem wykonanie pierwotnego planu. Byłaby to rzecz małej wagi gdyby w miejsce pierwszego powstał nowy jasny plan, lecz niema go zupełnie. Porozumienie między naczelnem dowództwem a armjami kuleje do tego stopnia, że wymiana myśli nie może odbywać się tak jak należy. Tak więc w chwili rozpoczęcia rozstrzygającej fazy działań widzimy, że dowódca I. armji działa na własną rękę w oczywistej sprzeczności z wyższemi włączkami i stwara w ugrupowaniu do bitwy punkt słaby właśnie tam, gdzie będzie skierowany główny wysiłek przeciwnika. Że Kluck zawinił; rzecz pewna. Daleko ciężej waży jednak błąd naczelnego dowództwa, które wydaje rozkaz dopuszczający wątpliwości u podwładnych, które nie tylko jest źle informowane o położeniu przeciwnika, lecz nawet o położeniu własnych armij, które wreszcie posiada tak mało powagi, że pozwala podwładnym na podobne wykroczenia.

M A R N A.

Szkic 3. wraz z oznaczeniem dróg marszu trzech armij prawego skrzydła Niemców podaje stanowiska ich kolumn czołowych w dn. 5 września. Kluck, poniesiony zapałem maszeruje naprzód, lekceważąc rozkazy naczelnego dowództwa. Bülow, którego armja zaczyna przechodzić Marnę, odczuwa bardzo żywo skutki nieposłuszeństwa dowództwa I. armji. Dnia 4-go notuje: „Eszelonowanie I. armji za II., nakazane przez główną kwaterę, zamieniło się w eszelowanie naprzód. Pozatem korpus lewoskrzydłowy I. armji, IX., znajduje się zupełnie przed frontem naszego prawoskrzydłowego VII. korpusu“. A podkreślając jedną z głównych przyczyn bliskiego niepowodzenia, dodaje: „W ten sposób położenie strategiczne prawego skrzydła niemieckiego stało się

bardzo niekorzystnym, przyczem główna kwatera nie starała się temu zupełnie zapobiec“.

Ta uwaga jednak, zrobiona po klęsce, nie oddaje dokładnie nastroju Bülowa w przededniu bitwy. W rzeczywistości wierzy on, że armja francuska jest złamana; 3 września wydał rozkazy przez pościg ostateczny dokonać zupełnego rozprzężenia przeciwnika. W myśli tej utwierdza go fakt, że mimo szybkości marszu nie można pochwycić tego przeciwnika, który bez walki opuszcza nawet dolinę Marny, tak, że mówi: „Miało się coraz bardziej wrażenie, że odwrót nieprzyjaciela zamienił się powoli w panikę.“

Dowódca III. armji był przezorniejszy. „Ze zwrotu wykonanego w ciągu popołudnia 4 września odniosłem wrażenie, że armje francuskie cofają się w porządku... Na żadnej drodze nie spotykaliśmy oznak, że odwrót francuski ma charakter ucieczki“.

Kiedy III. armja doszła nad Marne, Hausen ma wrażenie, że nieprzyjaciel nie skończył jeszcze odwrotu za Aube i zamierza osłaniać się strażami tylnymi pod Mailly le Camp.

IV. armja, po stoczeniu ciężkich walk przy przejściu Mozy postępowwała za cofającą się IV. armją francuską, nie mogąc jej pochwycić i osiągnęła w ten sposób front Vitry-le-François-Saint Dizier.

V. armja, niemieckiego następcy tronu, napotykała również na poważne trudności przy wejściu do Francji a następnie, 29 i 30 sierpnia, przy przejściu przez Mozę. Rozwinęła się ona w olbrzymim łuku wokoło Verdun i wzgórz nad Mozą. 5 września front jej ciągnął się z Revigny przez Vaubécourt i Dombasle na północ, osaczał szeroko Verdun, poczem szedł przez Haudicourt w okolicę Pont à Mousson.

VI. i VII. armja niemiecka były zaangażowane w przewlekłych działaniach przeciw I. i II. armji francuskiej.

W tem ogólnem położeniu dowódcy armij niemieckich otrzymali w ciągu dnia 5 września ogólny rozkaz operacyjny następującej treści:

„Przeciwnik wymknął się przed osaczającym natarciem I. i II. armji i zdołać oprzeć część swoich sił o Paryż. Meldunki i różne wiadomości pozwalają przypuszczać, że nieprzy-

jacieli ściągnął wojska z linii Toul-Belfort i przewiózł je na zachód oraz, że ściąga również jednostki na front III. IV. i V. armji. Nie można zatem odrzucić całej armji francuskiej w kierunku południowym nad granicę szwajcarską. Trzeba przeciwnie liczyć się z tem, że nieprzyjaciel gromadzi znaczne siły w okolicy Paryża i że sprowadza nowe jednostki dla osłony stolicy i zagrożenia prawej flanki armji niemieckiej.

W rezultacie I. i II. armja pozostanie naprzeciw wschodniego frontu Paryża. Mają one zadanie przeciwstawić się zaczepnie każdemu przedsięwzięciu nieprzyjaciela, wychodzącego z Paryża i wspierać się przytem wzajemnie.

III. armja maszeruje na Vendenures. Stosownie do położenia, zostanie użyta bądź dla poparcia za Sekwaną i w kierunku zachodnim I. i II. armji, bądź też dla wzięcia udziału w walce naszego lewego skrzydła w kierunku południowym i wschodnim.

IV. i V. armja są jeszcze w styczności z nieprzyjacielem dość potężnym. Powinny one starać się odrzucić go stanowczo na południowo-wschód. W ten sposób otworzą również VI. armji przejście przez Mozelę między Toul i Epinal. Nie można jeszcze przewidzieć, czy z pomocą VI. i VII. armji zdołają one odrzucić znaczniejsze siły armji nieprzyjacielskiej nad granicę szwajcarską.

Zadaniem VI. i VII. armji jest nadal przedewszystkiem związanie sił przeciwnika, znajdujących się na ich froncie. Należy możliwie szybko przejść do natarcia na linię Mozeli między Toul i Epinal, osłaniając się od strony obu tych twierdz.

Zatem Jego Cesarska Mość rozkazuje:

I). I. i II. armja zostają naprzeciw wschodniego frontu Paryża, przeciwstawiając się zaczepnie każdemu przedsięwzięciu nieprzyjaciela, wychodzącemu z Paryża (I. armja między Oise i Marną, II. armja między Marną i Sekwaną. II. k. j. przydzielony do I. armji, I. k. j. do II. armji).

II). III. armja maszeruje na Troyes-Vendoevres.

III). IV. i V. armja mają przez nieustanny marsz w kierunku południowo-wschodnim otworzyć VI. i VII. armji przejście przez górną Mozelę. Prawe skrzydło IV. armji przez Vitry, prawe

skrzydło V. armji przez Revigny. IV k. j. rozpoznaje przed frontem IV. i V. armji,

IV). Zadania VI. i VII. armji: bez zmiany.

Nareszcie niemieckie naczelne dowództwo poczuło nagłość grożącego niebezpieczeństwa na prawem skrzydle! By je odwrócić, chce unieruchomić przed Paryżem dwie najsilniejsze armje; jest jednak zapóźno. Zaskoczenie strategiczne obróciło się Francuzom na korzyść! Rozkaz głównej kwatery niemieckiej w wykonaniu swem natrafił na trudności położenia faktycznego: I. armja zbyt wysunięta, potrzeba dwóch dni by zająć miejsce wyznaczone w rozkazie. W tym czasie Francuzi atakują na całym froncie, a ponieważ armja niemiecka nie posiada odwodów przeto zaskoczenie jest zupełne i ono to sprowadzi rozstrzygnięcie.

Zresztą planowi niemieckiemu zawartemu w tym rozkazie z dn. 5 września brak równowagi. „III. armja posunie się na Troyes-Vendoeuvres“, czy to nie znaczy, że armja ta ma przełamać front francuski, rozbić go na dwie części; jedną na Paryż, drugą w kierunku granicy szwajcarskie? Otóż, licząc na przeciwnika zdolnego do poważnych przeciwnatań, jak powierzyć te zadanie pierwszorzędnej wagi armji najsłabszej z wszystkich, armji, nie posiadającej jazdy, liczącej tylko 5 dywizyj? Czuje to dobrze główna kwatera, gdyż podług litery rozkazu to zadanie III. armji jest traktowane jak zadanie drugorzędne; stosownie do okoliczności Hausen ma być następnie przydzielony do prawej lub lewej grupy.

W rzeczywistości w rozkazach głównej kwatery przebijają się wahanie. Wobec pewnego już niepowodzenia zamierzonego otoczenia dowództwo pewne siebie poszukałoby odważnie innego rozwiązania, którem nie mogło być nic innego jak przełamanie francuskiego centrum. Dowództwo takie zastosowałoby jednak odpowiednie do tego środki, przygotowując operacje, wzmacniając masę uderzeniową. Naczelne dowództwo niemieckie nie miało odwodów dla dokonania tego niezbędnego wzmocnienia, to też nie wyraża jasno swej myśli. Jest zmuszone powierzyć główną operację armji IV. i V., o których wie, że zmagają się z poważnymi siłami przeciwnika.

Nie nakazuje im brutalnego uderzenia, przełamania frontu, lecz każe „odrzuć stanowczo przeciwnika“.

Studując ten rozkaz głównej kwatery niemieckiej ma się wrażenie, że czuła ona to co powinna zrobić, lecz ponieważ nie miała środków, by zapewnić pełne wykonanie swych zamiarów, pozostały one w sferze życzeń. W słowach tego rozkazu nie widać silnej woli zwycięstwa. Nadzieję zwycięstwa zachowuje się niewątpliwie dlatego, że wierzy się, iż przeciwnik już jest pobity. Jednak gdy ujrzy, że jest on zdolny do manewrowania, że nie wyrwano mu zatem inicjatywy, przejawia się niepokój, wzrastający jeszcze z chwilą, kiedy ten nieprzyjaciel zatrzyma się i uderzy. Wówczas sztab niemiecki przechodzi do niebezpiecznych półśrodków. Dnia 6 września zaczyna się wyciąganie jednostek z armij lewego skrzydła, osiągając stopniowo liczbę czterech korpusów. Czy miały one wzmocnić prawe skrzydło? Zapóźno jest już przecież na podjęcie pierwotnej ofensywy, zapóźno nawet, by oprzeć się natarciu przeciwnika. Czy przeznaczono je do roli, jaką odegrały w rzeczywistości, do stworzenia odwodu na wszelki wypadek? W pierwszym wypadku ten spóźniony środek obronny byłby najlepszym dowodem, że inicjatywa, swoboda działania przeszła w ręce Francuzów. W drugim — ostrożność ta była zgóry przyznaniem się do klęski.

Korpusy te pozostały bezczynne podczas bitwy walnej. Ani ks. Wirtemberski (IV. armja) ani niemiecki następca tronu dowodzący V. armją nie zostawili swych pamiętników, tak, że nie wiadomo, jak zapatrywali się na nowe rozstrzygające zadanie, jakie im poruczano. W I., II. i III. armji rozkaz ten przyjęto w różny sposób.

Kluck był w pełni zajęty marszem na południowy-wschód. Jego pierwszą myślą jest, że lepiejby było, gdyby rozkaz ten przyszedł parę dni wcześniej. Pozostaje jednak przy swoich zamiarach. Ruchy wyznaczone na 5 września są w biegu. Czy należy je utrzymać? Takim oto rozmyśleniom oddawano się w kwaterze armji w la Fertè-Milon, mówi Kluck.

„Dnia 3 września I. armja przeszła Marnę kolumnami czołowemi i dziś zbliża się do Sekwany. Wykonanie rozkazu

główniej kwatery wymaga zerwania styczności z nieprzyjacielem i 2 — 3 dni marszu wstecz.

Dowódca I. armji jest przekonany, że nieprzyjaciel chociaż silnie nadszarpięty morderczymi walkami cofnął się jednak w dostatecznym porządku. Rozluźniając styczność, da mu się odpocząć, odzyskać swobodę ruchów, może nawet ducha ofensywy. Względy te pozwalają przypuszczać że można odrzucić go poza Sekwanę o potem dopiero zwrócić I. i II. armję frontem do Paryża. Zanim siły wroga koncentrujące się w Paryżu będą dość liczne i gotowe do działania znajdzie się prawdopodobnie dość czasu, by ukończyć ofensywę nad Sekwaną. Plan ten opiera się na założeniu, że podług wiadomości, jakie ma I. armja, armje niemieckie postępują wszędzie tak pomyślnie, że przeciwnik nie może mieć znacznych sił dla zagrożenia naszej flance. Czy odpowiada to rzeczywistości? Dowódca I. armji nie może o tem sądzić, jak już zaznaczył 4 września. Dlatego też, zwracając się ze swą propozycją do głównej kwatery i II. armji przygotowuje on wykonanie nakazanego zwrotu na dzień 6 września. Tymczasem rozkazy wydane na 5 września pozostają w mocy. Pościg trwa dalej.

Do kwatery I. armji przybywa jednak z naczelnego dowództwa ppłk. Hentsch i ku wielkiemu zdumieniu Klucka oznajmia, że „lewe skrzydło, t. j. IV., VI. VII. armja niemiecka, zostały powstrzymane przed linią twierdz francuskich, że z trudnością mogą one związać nieprzyjaciela oraz, że nieprzyjaciel zdołał przesunąć koleją wojska z prawego skrzydła do Paryża“. Zdumienie Klucka dochodzi do szczytu, gdy IV. korpus odwodowy stwierdza obecność znacznych sił nieprzyjacielskich pod Dammartin na północ od Paryża.

Trzeba oddać sprawiedliwość Kluckowi, sztabowi i wojskom I. armji, że gdy raz powzięto decyzję cofnięcia armji na północny brzeg Marny—a powzięto ją bardzo szybko—wykonanie nastąpiło niezwłocznie, bardzo zrećznie i z myślą o zniszczeniu nowego przeciwnika, który się pojawił. Bitwę prowadzono gwałtownie. Wojska wchodziły w bój zrazu w miarę przybywania — szło bowiem o jaknajszybsze odparo-

wanie ciosu — później zaś w myśl ułożonej operacji, mającej oskrzydlić i odrzucić na Paryż armję Manoury'ego. Lecz Kluck, który w ciągu całego marszu naprzód myślał wciąż o rozwiązaniach, mających doniosłość strategiczną, w chwili rozstrzygającej zapomniał o całości widząc tylko stojącego przed nim przeciwnika. Rzucił się więc na niego na oślep, nie troszcząc się o przeciwnika, z którym zerwał styczność, a którego tegoż wieczora uważał za zdolnego do odzyskania ducha ofensywy, I. armja zerwała śmiało wszelką łączność z II. armją, wydała na północ od Marny bitwę własną i miała ją prawie już wygrać, gdy dowiedziała się, że nieprzyjaciel zaszedł na jej tyły i trzeba rozpocząć odwrót. Tak pokazało się, że ślepa ofensywa nie zawsze jest najlepszym środkiem do wyjścia z trudnego położenia.

Bülow, jak wiadomo, nie bez troski patrzył na posuwanie się II. armji na południowy-wschód w sprzeczności z rozkazami naczelnego dowództwa, gdy Kluck oznajmił mu po otrzymaniu rozkazów z dn. 5 września, że I. armja prowadzi dalej ofensywę na Sekwanę oraz gdy IX. korpus I. armji zaczął w marszu swoim przecinać drogi marszu VII. korpusu, Bülow ponowił swe zastrzeżenia. Rychło jednak dowiedział się o zmianie poglądu Klucka, o tem, że chce on cofnąć wszystkie siły na północ od Marny.

Tymczasem II. armja została gwałtownie zaatakowana przez IX. i V. armję francuską. Bülow widzi jak lewe skrzydło V. armji Franchet d'Espereya oraz Anglicy Frencha napierają gwałtownie na korpusy Klucka, czuje niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża i chce tylko jednego: by I. armja utrzymała z nim łączność. Stara się zachować pod swemi rozkazami III. i IV. korpus, który na prośbę Klucka wziął pod swoje dowództwo 6 września wieczorem. Napróżno, gdyż były one potrzebne na zachód od rz. Ourq. Chciał, aby I. armja, zajmując stanowisko w tyle na wysokości Château—Thierry, pozwoliła przez to na utworzenie ciągłej linii przez Montmirail i dolinę Dollau. Nalegania jego były próżne. Podczas gdy na lewym skrzydle gwardja wraz z oddziałami III. armji postępowała mozolnie za bagnami St. Gond, prawe skrzydło, zawieszona

w powietrzu, było prawie że oskrzydłone. By je wesprzeć Bülow zużył ostatnie swe odwody. Mimo to trzeba było cofnąć je w tył, gdyż luka między II. armją a I. powiększała się jeszcze, a przez nią zaczynają wciskać się kolumny V. armji francuskiej i armji angielskiej. Nie można było już liczyć na dobrowolny odskok Klucka ani na korzystną interwencję głównej kwatery. Bülow widział że armja jego jest prawie oskrzydłona a I. armja stoi tuż przed odcięciem odwrotu i zrozumiał konieczność jego.

W III. armji Hausen miał zrazu wrażenie, że siły jego nie wystarczą do wykonania zadania, jakie mu wyznaczono, gdyż na linii Fère - Champenoise - Vitry front armji wynosił 45 km., a na linii Romilly-Arcis s. Aube-Montiérender wydłużył się do 80 km. Myślał, że linja Sekwany pozwoli mu obsadzić należycie przestrzeń Troyes - Vendoeuvres. Przedewszystkiem mówił sobie, że zadanie jego — marsz prosto na południe może jedynie zmienić główna kwatera, że skończyły się zatem wołania o pomoc ze strony sąsiadów. W końcu nieprzyjacieli zdawał się przeciwstawić dotąd jeszcze tylko straże tylne. Hausen wydaje więc rozkazy do marszu, który w dn. 7 września ma III. armje zaprowadzić na południe od Camp de Mailly.

7 września jednak Francuzi uderzają gwałtownie, IX. armja korpus gwardji, IV. armja VIII. korpus. Trzeba jeszcze przyjść z pomocą jednemu i drugiemu; wskutek tego od pierwszego dnia powstają w III. armji rozciągniętej w prawo i w lewo dwie grupy. Mimo to Hausen ma jeszcze cały VII. korpus rezerwowy, którym będzie mógł albo zamknąć dziury w swej linii albo też wspierać natarcie w kierunku południowym. Rozpoznanie lotnicze informują go doskonale, zresztą Hausen patrzy bardzo jasno. Rozumowanie jego jest następujące:

Francuzi atakują siłami przeważającymi I. i II. armję przed Paryżem; tej przewagi nie mogą oni posiadać wszędzie. Otóż lotnicy donoszą, że siły francuskie idące na północ są wyraźnie podzielone na dwie duże grupy: jedna, której prawe skrzydło dochodzi do Lenharrée, druga, z lewym skrzydłem na zachód od Vitry. Pomiędzy nimi jest tylko jedna dywizja jazdy z bardzo silną artylerją, lecz słabą piechotą.

Stąd pierwszy wniosek Hausena, że nie grozi mu przełamanie centrum.

Drugi wniosek, że energiczne natarcie ze strony centrum Niemców jest środkiem wskazanym dla wyjaśnienia położenia przeciwnika i przełamania jego stanowisk w słabym punkcie, by w ten sposób odpowiedzieć na uderzenie Francuzów na prawe skrzydło Niemców.

Jednakże do tego drugiego wniosku ofensywnego Hausen dochodzi dopiero w dniu następnym. Dopiero 8 września III. armja przybiera stanowczo postawę zaczepną, lecz mimo nadejścia 24. dyw. p. odw. uwolnionej z pod Givet siły III. armji nie wystarczają do szybkiego przełamania frontu francuskiego. Odnosi ona niezaprzeczony sukces taktyczny, lecz w tejże chwili dostaje rozkaz odwrotu.

W tym czasie IV. i V. armja, którym naczelne dowództwo powierzyły zadanie głównej ofensywy, wyczerpywały się w walce toczonej krok za krokiem. Przed Verdun obręcz zacieśniała się. 8 września bombardowano forty na froncie północnym twierdzy, 9-go forty na wzgórzach Mozy. Jednak linja francuska wytrzymała do ostatka; w nocy z 1-go na 13-y umilkły ciężkie działa niemieckie.

VI. i VII. armja, mające zadanie niemal czysto obronne, były tak osłabione przez wycofanie ich jednostek na inne części frontu, że akcja ich nie mogła wpłynąć na całość wydarzeń.

Tak się przedstawia w szerokich zarysach obraz walk staczanych w ciągu bitwy nad Marną przez armje niemieckie. Załączone szkice podają na każdy dzień, od 6-go do 9-go, położenie trzech armij prawego skrzydła. Jak tłumaczono sobie fakty te w naczelnem dowództwie i w jakich warunkach wydano rozkaz odwrotu?

Niemiecka kwatera główna była wciąż w Luksemburgu. Podpułkownik Hentsch, mąż zaufania Moltkego, którego raz już widzieliśmy 5 września w armji I, wybrał się ponownie na objazd całego frontu. 8 września wieczorem był w Châlons w kwaterze v. Hausena. Pokazano mu raporty wygotowane dla głównej kwatery, a gdy ustnie objaśniono mu położenie strategicznie, dopisał własnoręcznie na raporcie następujące słowa:

„Położenie punkt widzenia armji III. zupełnie pomysłne“. Nazajutrz 9 wrz. rano przybył do kwatery Bülowa. Wiadomo, jak wyglądało położenie na prawo od III. armji. W Montmort, gdy nieprzyjaciel silnemi kolumnami przekroczył Marnę między Fertè sous Jouarre a Château Thierry, uznano, że zarówno taktyczne jak strategiczne położenie nakazuje odwrót armji I., a II. musi się również cofnąć, by uniknąć zupełnego otoczenia swego skrzydła: „Zgodnie z zapatrywaniem przedstawiciela kwatery głównej (podpułkownika Hentscha) byłem przekonany, mówił Bülow, że obecnie najważniejszym zadaniem II. armji jest współdziałanie z I. armją na północ od Marny i danie jej sposobności do przywrócenia łączności z prawem skrzydłem II. armji w kierunku Fismes. Tym sposobem można było jeszcze w porę zniweczyć oczywiste plany francuskiego dowództwa: obejścia prawego skrzydła niemieckiego, odcięcia I. armji i zgniecenia jej bez trudności.“

Zdaje się, że Bülow całkowicie przekonał Hentscha, gdyż ten około południa udał się do kwatery I. armji, w Mareuil i natychmiast, nie czekając na przybycie Klucka, który jednak znajdował się w pobliżu, wydał następujący komunikat, znajdujący się w archiwum I. armji i przytoczony przez Klucka in extenso.

„Położenie jest niepomyślne. V. armja jest zatrzymana przed Verdun, VI. i VII. przed Nancy — Epinal; odwrót II. armji za Marnę jest nieunikniony, VII. korpus nie cofnął się, lecz został odrzucony. Dlatego wszystkie armje muszą się przesunąć wtył: III. na północno-zachód od Châlons; IV. i V. w związku z tym ruchem, przez Clermont en Argonne na Verdun. Stąd wynika że I. armja musi się cofnąć w kierunku irssons, Fêre en Tardenois a nawet dalej jeszcze, w najgorszym razie aż do Laon-La Fêre. Podpułkownik Hentsch nakreślił węglem na mapie Szefa Sztabu Klucka przybliżoną linię, na której miała się zatrzymać I. armja.

W St. Quentin gromadziła się nowa armja. Można było stamtąd podjąć nową operację. Generał Kuhl zauważył, że armja I. znajdowała się w pełnem natarciu, że odwrót

byłby niełatwą rzeczą, że jednostki pomieszały się a armja goni resztką sił. Na to Hentsch odparł, że bądź co bądź niema innego wyjścia; przyznał, że z powodu toczącej się walki odwrót we wskazanym kierunku może być niemożliwy, lecz, że należy cofnąć lewe skrzydło po linii prostej najdalej do Soissons za Aisne. Kładł nacisk na to, że te wytyczne były bezwzględnie obowiązujące, że szczegółowsze wyjaśnienia są nie na czasie i że ma pełnomocnictwo zupełne.

Bitwę nad Marną Niemcy przegrali. Armja I. zerwała styczność z wrogiem i rozpoczęła odwrót; Bülow uczynił to jeszcze wcześniej i pociągnął za sobą prawe skrzydło III. armji. Choć bardzo niechętnie musiał Hausen pójść za ogólnym ruchem wstecz.

* * *

W ciągu tej pracy zaznaczyliśmy niejednokrotnie mimochodem błędy i niepowodzenia naczelnego dowództwa armji niemieckiej, które złożyły się w końcu na ostateczny wynik bitwy nad Marną. Teraz możemy je zestawić i wysnuć z nich wnioski.

Od samego początku niemiecki sztab generalny w prowadzeniu wojny popełnił ten błąd zasadniczy, że zgodził się na to, by armja austro-węgierska podjęła ofensywę [przeciw Serbji i Rosji równocześnie. Nie doceniając wschodniego przeciwnika został on zaskoczony szybkimi postępami Rosjan. Większym błędem jeszcze było wycofanie z zachodniego frontu 2 korpusów i jednej dywizji jazdy przed rozegraniem walki na tej widowni.

Na samym froncie zachodnim strategia niemiecka zawiodła. Opór twierdzy Liège i zręczny manewr armji belgijskiej nie pozwoliły na jej zniszczenie. Dla związania jej trzeba było jeszcze unieruchomić 2 korpusy. To pierwsze niepowodzenie pociągnęło za sobą niebawem drugie: Armja angielska mogła wziąć udział w bitwie i uzgodnić własny odwrót z odwrotem armij francuskich.

Mówi Plutarch w swych „Maksymach królów i wodzów“ że Ateńczyk Chabrias nazywa najlepszym wodzem tego kto zna najlepiej położenie nieprzyjaciela. Rozstrzygające znaczenie służby wywiadowczej w wojnie nowoczesnej występuje dobitnie w działaniach armji niemieckiej. Jej służba wywiadowcza nie potrafiła uprzedzić dowództwa o obecności armji angielskiej, czemu zawdzięczać trzeba niepowodzenie, wspomniane powyżej. Przedewszystkiem jednak służba ta nie wie wcale o istnieniu VI. armji francuskiej, która pokazała się już przecież 30 sierpnia. Zapóźno dowiaduje się o przesunięciach dokonanych przez naczelnego wodza sił francuskich. Zaskoczenie niemieckiego sztabu generalnego pod względem strategicznym było zupełne. Myślał on, że ubezwładnił wroga swoim manewrem, a tymczasem stało się odwrotnie. Kiedy zaś 4 września pojął niebezpieczeństwo, było już za późno, armje niemieckie były zbyt zaangażowane, aby można było je cofnąć. Sam on czuje, jak gotuje się klęska. Rozkazy wydane wówczas noszą cechy jego chwiejności. Gdy przeciwnik zatrzymuje się i uderza stanowczo, ten sztab, niedawno tak pewny siebie, przestaje być panem położenia. Pojmuje, jak pożyteczne byłyby odwody i próbuje stworzyć je sobie lecz wie, że jest za późno. Był już pobity. Jak wytłumaczyć inaczej, że rozkaz ogólnego odwrotu mógł zostać wydany całej armji przez podpułkownika, wysłanego na objazd frontu. Odwrot ten — bądźmy pewni — tkwił już w myśli całej głównej kwatery.

Do tych przyczyn najgłówniejszych dochodzą inne mniejsze może, lecz zawsze o poważnem znaczeniu. Tak chwalona organizacja niemiecka ujawniła zdumiewające braki. Naczelne dowództwo, które trzyma się systematycznie zdala od podwładnych, które znosi się z nimi rzadko i w sposób niewystarczający, nie jest w stanie zaważyć swą silną wolą w potrzebnej chwili. Dowódcy armij, źle informowani, działają każdy podług własnej myśli, graniczącej nieraz z krainą fantazji, a ponieważ myśli te różnią się od myśli sąsiadów, powstają tarcia, o których naczelne dowództwo albo nie wie wcale i dlatego nie może ich usunąć, albo też wkracza w nie zbyt późno. Dowódcy

armij sąsiadujących nie starają się nawet spotkać z sobą, by złagodzić rozbieżności. A mimo to, rzecz ciekawa, wszyscy są zdania, że tym trzem armjom prawego skrzydła trzeba jednego wspólnego dowódcy. Być może, że uwaga ta przyszła po fakcie. Być może także, że sztab generalny niemiecki był tak pewny swej doktryny i znakomitości swego planu, że rozmyślnie przyjął zasadę zostawienia podwładnym jaknajwiększej inicjatywy. Jeśli pewność taka istniała, to na dnie jej tkwiło lekceważenie wroga. Klęska Niemców pokazała, że armjom nowoczesnym potrzeba, tak jak dawniej, dowódcy, który je prowadzi.

Pisarze niemieccy próbują zmniejszyć doniosłość zwycięstwa francuskiego. Z łatwością przychodzi im wyliczyć sukcesy taktyczne odniesione przez Niemców oraz ich czyny waleczne. Mogą także, jak gen. Baumgarten Crusius, dowodzić że 40 dywizyj 5 armij niemieckich walczyło w bitwie nad Marną, przeciw 58 dywizjom francusko-angielskim. Argumenty te upadają same przez się.

Najwyższą pochwałą dla dowództwa francuskiego jest wykazanie, że potrafiło ono przy wyraźnej równości sił ogólnych stron obu, zapewnić sobie taką przewagę w punkcie decydującym. Jest dobitnym dowodem klęski dowództwa niemieckiego stwierdzenie, że zwyciężywszy w kilku punktach musiało uznać się za pobite i nakazać odwrót swoim armjom.








ARMJA NIEMIECKA W SIERPNIU I WRZEŚNIU 1914 R.

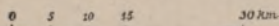
Armje	Dowódcy	Korpusy	Dywizje jazdy	Dywizje zapasu napływające od 1-go a 2 sierpnia
I.	v. Kluck	II, III, IV, (IX) ¹ III ² R. IV R. IX R. ²	2 K. J. (2—4 {i 9 D. J.	
II.	v. Bülow	G. VII, IX ¹ , X, G.R. ³ , VII R. ⁴ , X R.	1 K. J. (2 K. G. ⁸ {5 D. G.	
III.	v. Hausen	XI ³ , XII, XIX, XII R.	(9)	
IV.	Ks. Albert Wirtember- ski	VI ⁵ , VIII, XVIII, VIII R., XVIII R.	(10)	
V.	Następca tronu Pruski	V, VI ⁵ , XIII, XVI., V R., V G. R. 33. D. R. (Metz)	4 K. J. (6 D. J. {3 D. J.	
VI. ⁶	Bawarski nast. tronu Ruprecht	XXI G. B., II B., III B., I B. R.	3 K. J. {7 D. J. {8 D. J. {D. J. B.	G. 4, 78, (II Bryg.)
VII.	v. Heeringen	XIV, XV, XIV R. D. A. Strasburg		19 i Jazda. (6 Brygad).
O g ó ł e m		72 D. P.	10 D. J.	6. D. P. (17 bryg.)

1. Przydzielano IX. K. do I-ej lub II-ej armji, zmiany były częste. Przed pochodem naprzód IX. K. był przydzielony do II-ej armji.
2. III. K. R. i IX. K. R. miały iść ku wybrzeżu w stronę Calais ale zostały przyzwane dla odparcia wypadu z Antwerpji.
3. XI. K., korpus rezerwy z Gwardją i 8. D. J. w końcu sierpnia wysłano do Prus Wschodnich.
4. VII. C. R. został przed Maubeuge a 7 wrz. po upadku twierdzy ruszył do Antwerpji.
5. VI. K. 2 sierp. przeszedł od IV-ej do V-ej armji, (⁶) VII. armja podlega VI-ej (⁷) 1. k. j. robił wywiady również przed frontem III. armji (⁸) 4. k. także przed frontem 4-ej armji.

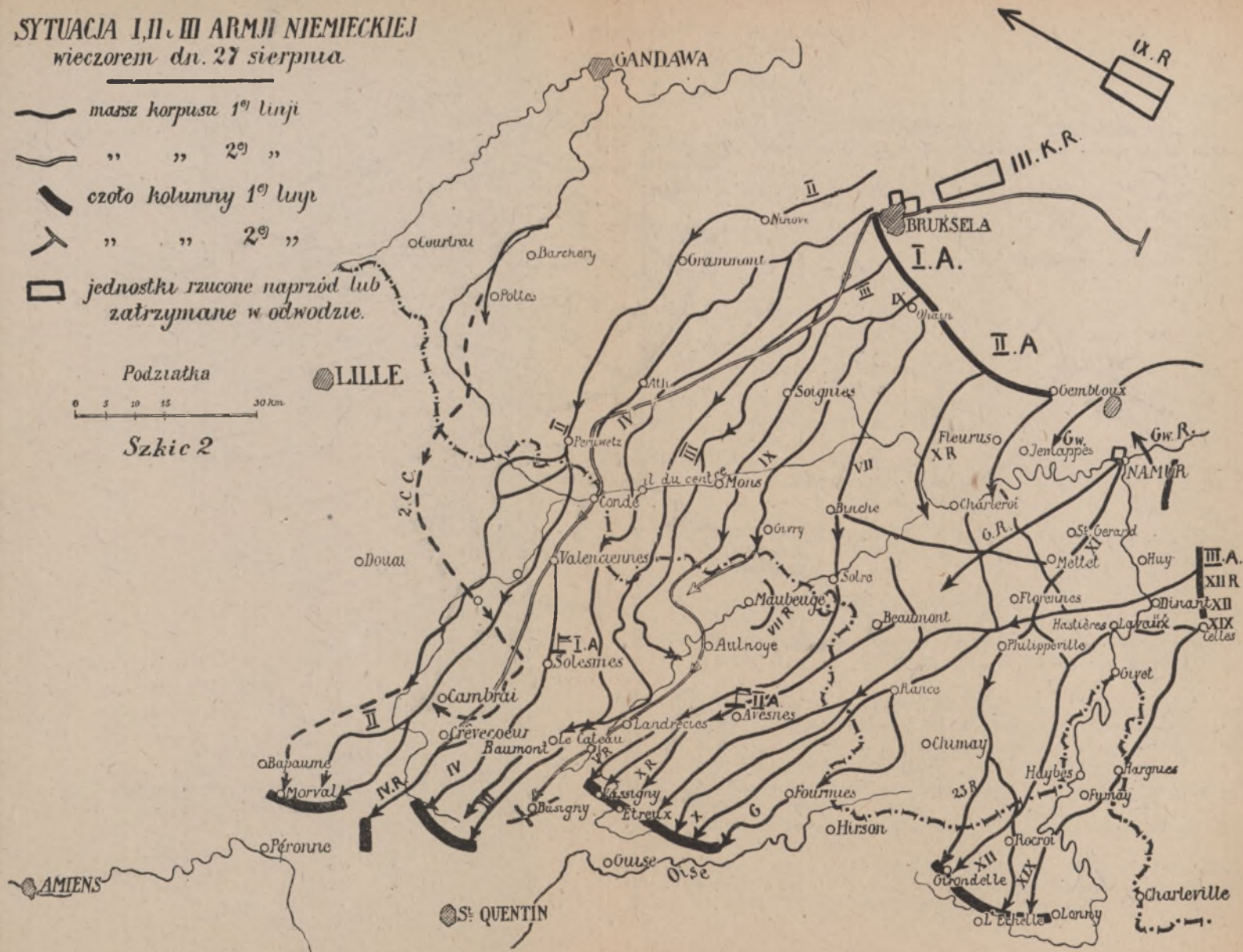
SYTUACJA I, II, III ARMII NIEMIECKIEJ
wieczorem dn. 27 sierpnia

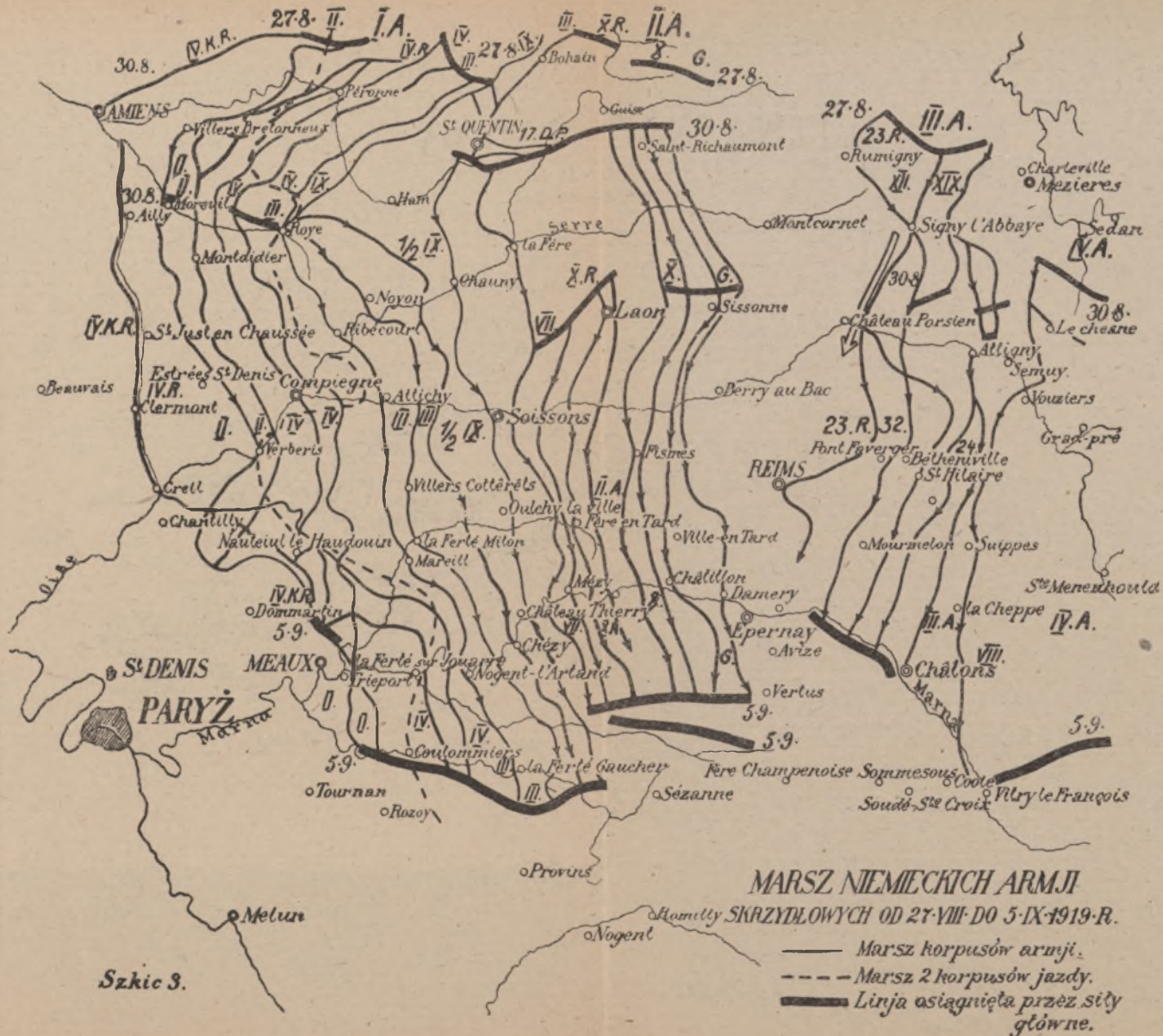
-  marsz korpusu 1^{ej} linii
-  " " 2^{ej} "
-  czoło kolumny 1^{ej} linii
-  " " 2^{ej} "
-  jednostki rzucone naprzód lub zatrzymane w odwodzie.

Podziatka



Szkic 2





Szkic 3.

BITWA NAD MARNĄ

Szkic N° 4.

SYTUACJA dn. 6 IX 1914 r.
(wieczorem.)



SZKIC 4.

BITWA NAD MARNA

Szkic N°5

SYTUACJA dn. 7 IX. 1914r.

(wieczorem.)



SZKIC 5.

BITWA NAD MARNA

Szkic N° 6. SYTUACJA dn. 8. IX. 1914 r.

(wieczorem)

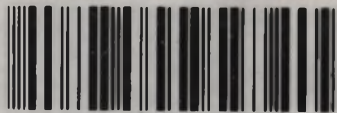


SZKIC 6.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 329613



000-329613-00-0